Rok IV Poniedziałek 12 listopada 1934 r. Nr. 298



KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Swięto Niepodległości na Śląsku

Uczczone trwałemi pomnikami pracy

Wczorajsze Święto Niepodległości, które obchodzono na Śląsku nader uroczyście, minęło pod znakiem przepięknej pogody.

W Katowicach o godz. 8,30 rano odbyło się poświęcenie domu sportowego przy ulicy Kilińskiego o czem piszemy na innem miejscu, poczem odbyły się uroczyste nabożeństwa z okolicznościowemi kazaniami w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła i w kościele garnizonowym. W kościele katedralnym uroczystą mszę św. odprawił ks. inf. Kasparlik w asyście duchowieństwa zaś w kościele garnizonowym mszę św. celebrował ks. mjr. Bombas. W nabożeństwie tem wzięli udział przedstawiciele władz i organizacyj. W nabożeństwie w kościele garnizonowym wzięli udział przedstawiciele wszystkich władz z P. Wojewodą dr. Michałem Grażyńskim na czele. Kościół garnizonowy wypełniły poczty sztandarowe powstańców, legionistów, peowiaków, rezerwistów i innych. Przed kościołem ustawiła się kompanja honorowa wojska.

O godz. 11 Pan Wojewoda w towarzystwie wicemarszałka Sejmu Śląskiego Kędziora, pułk. Sadowskiego i przedstawicieli władz odebrał przed gmachami Śl. Urz. Woj. defiladę wojska i oddziałów wszystkich organizacyj, powstańców, oddziałów P. W., Zw. Strzeleckiego, Harcerstwa, szeregów, delegacyj, stowarzyszeń społecznych i sportowych. Defiladę zamknęła liczna drużyna gazowa.

Przegląd wojska i organizacyj wypadł nadzwyczaj okazale przy udziale wielkich tłumów publiczności.

Następnie z okazji tych uroczystości p. Wojewoda udekorował w gmachu Dyrekcji Kolejowej w Katowicach szereg urzędników Krzyżem Zasługi.

Oddziały Strzelca, biorące liczny udział w defiladzie z racji Święta Niepodległości, pa zakończeniu uroczystości narodowej, zebrały się na rynku, gdzie, po pięknem przemówieniu prezesa podokręgu, p. Pawelca, przysięgę od nowych oddziałów strzelczyń i strzelców odebrał komendant powiatu p. Karwan.

O godz. 12 m. 30 nastąpiło poświęcenie i otwarcie Domu Oświatowego w Katowicach. Aktu poświęcenia gmachu dokonał ks. Biskup Adamski, który po ceremonji religijnej i udzieleniu błogosławieństwa wygłosił przemówienie, po którym zabrał głos Wojewoda Śląski, Dr. Grażyński, mówiąc o polskości Śląska, której pomnikiem trzecim (Województwo, Śl. Zakłady Techniczne) jest poświęcony i otwarty Dom Oświaty, symbol polskiej pracy oświatowej i kulturalnej Śląska. Następnie zebrani zwiedzili poszczególne sale i urządzenia Domu.

Znajdą w nim pomieszczenie: na parterze T. C. L. z bibljoteką publiczną, bibljoteką dla dzieci, czytelnią i świetlicą; biura sekretarjatu T. C. L. na Górny Śląsk z wypożyczalnią przeźroczy i centralną składnicą książek. Na I i II piętrze — Bibljoteka i Czytelnia Sejmu Śląskiego z wzorowo urządzona składnicą, oddział oświaty pozaszkolnej Woj. Śl., na III piętrze — Sekcja Teatrów Ludowych i Zw. Artystów Plastyków Śl. W sklepach m. in. znalazły pomieszczenie księgarnia T. C. L. i Składnica Harcerska, w oficynie — Zarząd Zw. Harcerstwa, T-wo Przyjaciól Nauk, Instytut Śląski i Szkoła Przysposobienia Gospodarstwa Domowego.

Uroczystość poświęcenia i otwarcia odbyła się w pięknej sali odczytowej na II piętrze, obliczonej na 500 osób.

W dalszym ciągu programu uroczystości związanych ze Świętem Niepodległości odbyła się po południu w Teatrze Polskim Akademja Żołnierska. Po przemówieniu prezesa P. B. K. dyr. Jarnutowskiego i odegraniu Hymnu Narodowego przemówił do zebranych delegat wojska kpt. Karolus. Obszerny program akademji obejmował chóry, recytacje, inscenizację wiersza „Śląsk śpiewa", dalej koncert skrzypcowy prof. Cetnera i pieśni art. Teatru Polskiego p. Jastrzębskiego. Akademję zakończono odegraniem mazura.

Wieczorem na znak rożpoczęcia „Tygodnia Strzeleckiego", rozpalono na terenie Katowic jedenaście ognisk, t. j. tyle ile kół. Tydzień Strzelecki trwać będzie do 18 bm.

W przeddzień Święta Niepodległości została otwarta zbudowana kosztem skarbu śląskiego linja kolejowa Zebrzydowice—Cieszyn o długości 16 km. Zadaniem tej linji, która będzie przedłużona w roku przyszłym do Moszczenicy, jest skrócenie połączenia G. Śląska z Cieszynem, a tem samem potanienie transportów węglowych na Śląsk Cieszyński i dalej zagranicę do Węgier i na Bałkany oraz udogodnienie ruchu osobowego. Odcinek Zebrzydowice—Cieszyn odgałęzia się tuż za stacją Zebrzydowice od głównej linji Dziedzice—Zebrzydowice—Kraków, biegnie cały czas w kierunku południowym głębokiemi wykopami i wysokiemi nasypami. Na linji tej znajdują się dwa przystanki Kończyce i Pogwizdów oraz dwie stacje Kaczyce i Marklowice, wyposażone we wszelkie urządzenia dla ruchu towarowego i osobowego. W obrębie miny Pogwizdów trasa przechodzi w sąsiedztwie bogatych terenów, obfitujących w złoża węgla koksującego oraz licznych źródeł jodowo-bromowych o dużej wartości leczniczej, co niewątpliwie przyczyni się do ich eksploatacji.

—o—

List otwarty kombatantów polskich

przyczyni się do wyjaśnienia nieporozumień z Francją

PARYŻ, 11. 11. Nawiązana podczas ostatniego zjazdu „Fidacu" w Londynie wymiana poglądów między kombatantami francuskimi a polskimi w sprawie stosunków wzajemnych obydwu krajów, została znowu utrwalona w Paryżu.

Stało się to dzięki przyjęciu, jakie wydał gen. Roman Górecki dla prezesów i wybitnych przedstawicieli kombatantów francuskich.

Wśród serdecznej rozmowy gen. Górecki wręczył obecnemu prezesowi Fidacu, p. Desbones — list otwarty byłych kombatantów polskich, do byłych kombatantów francuskich, w którym wyłożone zostały zasadnicze linje zagranicznej polityki polskiej ze specjalnem uwzględnieniem stosunków polsko-francuskich.

List stwierdza w konkluzji na podstawie bogato udokumentowanego materjału, że w chwili obecnej nie istnieje między Polską a Francją żaden poważny konflikt, lecz tylko serja pewnych nieporozumień.

Polska opinja publiczna niepokoi się wielce i dziwi, iż we Francji tak mało głosów odzywa się w celu rozproszenia atmosfery wysoce niepomyślnej dla przyjażni obydwu państw. Dlatego właśnie byli kombatanci polscy, towarzysze broni byłych kombatantów francuskich, pragną być głosem serca i rozsądku.

Pomimo, iż Polska nie uważa się za odpowiedzialna za ostatnie rozluźnienie węzłów, łączących oba kraje

kombatanci polscy występują z inicjatywą wymiany poglądów,

która wydaje im się niezbędna. Wypowiedziawszy swoje pretensje i żale, kombatanci polscy spodziewają się, że ich francuscy koledzy zechcą im udzielić odpowiedzi i wyjaśnień.

Wyświetlenie całej prawdy niewątpliwie rozproszy istniejące nieporozumienia i zapewni normalne funkcjonowanie przyjaźni, która stanowi dla obydwu krajów najskuteczniejszą gwarancję bezpieczeństwa i pokoju. Pomiędzy Francją a Polską nie zdarzyło się bowiem nic takiego, czego nie możnaby było naprawić, w tej uroczystej rocznicy 11 listopada.

Byli kombatanci polscy, mogą zapewnić swoich francuskich kolegów, iż zawsze mogą liczyć na Polskę. Im silniejsza będzie Polska, tem łatwiejsza polityka francuska w Europie. Warunki geograliczne, historyczne i polityczne, które doprowadziły do zawarcia sojuszu francusko-polskiego istnieją w dalszym ciągu, ale minął już okres, gdy można było uważać Polskę ze satelita.

Byli kombatanci polscy i francuscy powinni więc razem pracować nad tem, aby zaprzestano zbędnych a czasem wstrętnych polemik i starać się o wytworzenie wielkiego prądu opinji, który usunąłby te manewry i przyczyniłby się do wytworzenia między Francją a Polską nowego ducha, mogącego nadać nowy ton przymierzu obu krajów.

Po zapoznaniu się z tym dokumentem, prezes Desbones podkreślił żywe zadowolenie z nawiązania wymiany poglądów w tak ważnej dla obu państw sprawie i zapewnił gen. Góreckiego, iż ogół kombatantów francuskich podziela poglądy, wyrażone w konkluzji listu polskiego i stoi na gruncie utrzymania sojuszu Francji i Polski, opartego na podstawie całkowitej równości.

Zdanie to potwierdził dep. Marcel Heraud, który z naciskiem akcentował, iż polityczne czynniki francuskie uznają Polske jako wielkie mocarstwo.

Sprawa reformy państwa

delikatnym punktem deklaracji nowego gabinetu

PARYŻ, 11. 11. „La Liberte" podaje, iż deklaracja, którą premjer Flandin w imieniu rządu odczyta we wtorek w Izbie, a minister sprawiedliwości Pernot w senacie, będzie zawierała podziękowanie dla p. Doumergue'a za zasługi, oddane krajowi w tak trudnym momencie, potwierdzenie zasady rozejmu partyjnego i zapewnienie, iż rząd uczyni wszystko w celu zwalczania kryzysu gospodarczego i bezrobocia.

W zakresie polityki zagranicznej nowy rząd oświadczy, iż będzie kontynuował politykę ministra Barthou.

Punktem delikatnym deklaracji będzie sprawa reformy państwa.

Rząd, zdaniem „Liberte" nie może pominąć tej sprawy, gdyż byłoby to przyznaniem się do bezsilności, ale nie może jej również zrealizować tak, jak tego chciał Doumergue, gdyż opór parlamentu byłby zbyt wielki. Dlatego rząd Flandina przeprowadzi reformę państwa prawdopodobnie w sposób połowiczny.

Równość wobec pracy

Wielka mowa Mussoliniego

RZYM, 11. 11. Na Kapitolu odbyła się uroczystość powołania do życia 22 Rad Korporacyjnych, których członkowie w liczbie zgórą 800 zjawili się, by wysłuchać inauguracyjnego przemówienia Mussoliniego.

Mussolini, zająwszy miejsce u stóp pomnika Juljusza Cezara, wygłosił przemówienie, stwierdzające na wstępie, że zgromadzenie członków Rad Korporacyjnych jest jednem z najważniejszych wydarzeń w dziejach Włoch.

Jest to zgromadzenie rewolucyjne, stanowiące doniosły etap w rozwoju instytucyj praw i obyczajów. Korporacje nie są same w sobie celem. Przeznaczeniem ich jest osiągnięcie pewnych określonych zadań.

Nawewnątrz korporacje mają na celu osiągnięcie wyższego stopnia sprawiedliwości społecznej. „W naszem stuleciu — mówił Mussolini — nie możemy dopuścić do nędzy materjalnej. Wiek ubiegły proklamował równoć obywateli wobec prawa. Wiek faszyzmu, utrzymując to hasło, dodaje doń zasadę niemniej doniosłą, która głosi: równość ludzi wobec pracy, pomyślanej jako obowiązek i prawo, jako radość twórcza i uszlachetniająca.

Tak pojęta równość nietylko nie wyłącza hierarchji według czynności, zasług i odpowiedzialności, ale domaga się jej ustalenia".

6=letni matkobójca

Niezwykła zbrodnia w Piotrkowie

PIOTRKÓW, 11. 11. Tel. wł. Mieszkańcy Piotrkowa poruszeni są niezwykłą zbrodnią, popełnioną przez 6-letniego Włodzimierza Czarnomskiego na osobie swej matki, zamieszkałej przy ul. Bykowskiej 23 w Piotrkowie.

Mały Włodzimierz był chłopcem wyjątkowo niesfornym i swej matce staruszce przysparzał wiele przykrości. Wybijał sąsiadom szyby w oknach, bił się z chłopcami, kradł w sklepikach drobiazgi. Bardzo często przyprowadzał go do domu policjant.

Wczoraj popołudniu po jakiejś psocie matka postanowiła „przemówić mu do rozumu" dyscypliną. Uderzony chłopiec chwycił polano i począł się bronić. Uderzył matkę najpierw w plecy a potem zadał jej cios w skroń.

Uderzenie okazało się śmiertelne. Biedna matka padła bez życia na ziemię.

Młodociany zabójca rzucił się do ucieczki, został jednak ujęty przez sąsiadów i oddany w ręce policji.

—o—

Minister Beck odznaczony

wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta".

WARSZAWA 12.12 Wczoraj wyszedł zrana koleiny numer „Monitora" z datą 11 bm., który zawiera listę odznaczeń orderem „Polonja Restituta" i „Krzyżem Zasługi" z okazji święta niepodległości w dniu 11 listopada.

Lista ta zawiera, jeśli chodzi o order „Polonja Restituta", dwie wielkie wstęgi, trzy komandorje z gwiazdą, 19 krzyżów komandorskich, około 60 krzyżów oficerskich i około 100 krzyżów kawalerskich.

Wielką wstęga orderu „Polonja Restituta" zostali odznaczeni:
minister spr. zagranicznych Józef Beck i znakomity artysta malarz prof. Leon Wyczółkowski.

Krzyżem komandorskim z gwiazda zostali odznaczeni: generał dywizji Aleksander Osiński, prezes Sadu Najwyższego Jan Rzymowski i prezes Sadu Najwyższego Artur Sieradzki.

Krzyżem komandorskim zostali odznaczeni: wojewoda stanisławowski Zygmunt Jagodziński, gen. brygady dr. Józef Zajac, gen. brygady Edmund Knoll, gen. brygady Włodzimierz Maksymowicz, gen. brygady Raczyński, profesor uniwersytetu w Poznaniu Florjan Znaniecki, prof. uniwersytetu we Lwowie Roman Longchamps de Berier, red. Wincenty Rzymowski, członek Polskiej Akademji Literatury, kompozytor i muzyk Karol Szymanowski, kompozytor i artysta muzyk Józef Hoffman, znakomity artysta dramatyczny Mieczysław Frenkiel, dyrektorka warszawskiej szkoły pielęgniarstwa Zofja Szlenkierówna, dyrektor departamentu w ministerstwie skarbu Włodzimierz Baczyński, dyrektor biura w ministerstwie sprawiedliwości p. Wacław Glouche, sędzia N. T. A. Stefan Idźkowski, dyrektor departamentu w M. S. Z. Tadeusz Gwiazdowski, poseł w Tokjo p. Michał Mościcki, dyrektor dep. N. I. K. Tadeusz Piecewicz i prezes okregowej izby kontroli w Poznaniu Mikołaj Zawadzki.

Bandyci powiązali całą rodzinę

Krwawy napad na zagrodę.

KOSCIAN 12. 11. W nocy dokonoło trzech zamaskowanych bandytów zuchwałego napadu rabunkowego z bronią w ręku na osadę gospodarza Franciszka Dominiaka w Betkowie w pow. kościańskim.

Bandyci steroryzowali domowników związali gospodarza 70-letniego Franciszka Dominiaka, jego 65-letnią żonę i czworo dzieci.

Zanim bandyci wtargnęli do izby, zastąpił im drogę syn Tomasz Dominiak którego bandyci ciężko postrzelili. Kula przeszyła płuco i utkneła obok kręgosłupa. W stanie beznadziejnym odstawiono go do szpitala św. Zofji w Kościanie.

Bandyci zostali podczas plondrowania spłoszeni. Korzystając z ciemności zbiegli, ostrzeliwując się gęsto z rewolwerów. Na miejsce wypadku udały się posterunki policyjne, które przeprowadzają dochodzenia. Dotąd ustalono, że bandyci przybyli z Poznania do Kościana, poczem udali się do Betkowa, gdzie dokonali napadu.

W poszukiwaniu za zuchwałymi bandytami biorą udział psy policyjne.

Wyrok sądu marszałkowskiego

w sprawie posła Wiślickiego.

WARSZTWA 12 11. Onegdaj sąd marszałkowski wydał wyrok w sprawie żydowskiego posła Wiślickiego przeciwko prezesowi Klubu Narodowego Rybarskiemu. Sąd marszałkowski stwierdził, iż wyrażenie, jakoby poseł Wiślicki był zawsze zadowolony z każdego ustroju nie odpowiada rzeczywistości, powtóre, że poseł Wiślicki zareagował na zarzuty byłego senatora Truskiera, natomiast nie poddał rozpoznaniu sadu obywatelskiego zarzutów dotyczacych

Łuszczarni Ryżu w Gdyni.

Zdaniem sądu marszałkowskiego zarzuty te powinny były być wyjaśnione w drodze właściwej. Poseł Wiślicki oświadczył, że sprawę Łuszczarni Ryży odda do rozpatrzenia sądowi klubowemu BBWR.

Tłumy wyłamały bramę cmentarną

podczas pogrzebu ś. p. Teodora Sztekkera.

WARSZAWA 12 listopada.

Onegdaj odbył się pogrzeb zmarłego głośnego zapaśnika polskiego Teodora Sztekkera. Na pogrzebie tłum był tak liczny, że zostały wyłamane bramy cmentarza, a wdowa przewrócona w tłoku. — Zmarłego wynieśli na ramionach Garkowienko i inni koledzy ś.p. Teodora Sztekkera.

Nad trumną przemawiali najbliżsi towarzysze zgasłego przedwcześnie atlety.

Syn w obronie matki

zabił kijem ojca.

STANISŁAWÓW 12.11. Dokonano ojcobójstwa w Dolhem ad Tłumacz. Tło zbrodni jest następujące: Rolnik z Dolhego Michał Wąsowicz żył w niezgodzie ze swoją żoną Oleną. Syn ich 21-letni Piotr przypatrywał się niejednokrotnie katuszom zadawanym jego matce przez ojca. Krytycznego dnia Michał powalił matkę na ziemię i począł dusić. Syn ujął się za matką i w pewnej chwili uderzył ojca w skroń kijem, wskutek czego denat

padł trupem na ziemię.

Ojcobójcę aresztowano i odstawiono do więzienia sądu karnego.

SZAJKA FAŁSZYWYCH... KOMINIARZY

WARSZAWA 12, 11. W warszawie wykryto bandę fałszerską zajmującą się nielegalnem czyszczeniem kominów. Na czele bandy stał Mieczysław Zieliński, były inspektor straży pożarnej. w Węgrowie. Dobrał on sobie pięciu mężczyzn, z którymi obsługiwał teren koncesyjny mistrza kominiarskiego Fiedlera.

Zieliński zainkasował w ten sposób kilkanaście tysięcy złotych Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu.

Skazanie dwu adwokatów

na tysiąc złotych grzywny.

WARSZAWA 12,11. Wczoraj w sądzie grodzkim w Warszawie skazani zostali dwaj adwokaci Władysław Nadratowski oraz Władysław Szyszkowski na grzywnę

po 500 złotych każdy

za obrazę Dyrekcji Lasów Państwowych w skardze dotyczącej rewindykacji spadku po śp. generale Tyszkiewiczu uczestniku powstania 1831 roku.

We wszystkich instancjach [illegible] spadkobiercy wygrali sprawę lecz Dyrekcja Lasów Państwowych wyroków nie wykonała, skutkiem czego adwokaci złożyli skargę, w której znajdował się ustęp interpretujący

siódme przykazanie,

w ten sposób, że bezpodstawne procesowanie się uważane jest przez kościół za obrazę siódmego przykazania.

—oOo—

Ostre tarcia w Legjonie Młodych.

Część członków żąda zwołania kongresu.

WARSZAWA 12,11. W Legjonie Młodych trwają nadal

ostre tarcia.

Ostatnio doszło do kryzysu w szkole głównej handlowej, gdzie miejscowa komenda oddziału wbrew zakazowi komendy głównej odbyła walne zebranie i przyjęła rezolucję potępiającą działalność komendy głównej. Oddział ten żąda natychmiastowego zwołania rady głównej i kongresu Legjonu, wymawiając do czasu zwołania tego kongresu

posłuszeństwo

obecnym władzom organizacyjnym.

11 niebezpiecznych pułków.

Japońskie lotnictwo.

Lotnictwo japońskie składa się z 11 pułków — w tem 9 mieszanych, 1 bombardujący i 1 myśliwski. Pułki składają się z 2 dyonów po 2—3 eskadry. W mieszanych pułkach spotykamy eskadry rozpoznawcze mysliwskie i bombardujące. W najbliższym czasie ilość dyonów w pułkach ma być podniesiona z 2 do 3.

Stan liczebny pułku wynosi obecnie około 100 oficerów, 330 podoficerów i

900 szeregowców.

60—80 płatowców, 6 samochodów osobowych, 20 samochodów ciężarowych, 10 motocykli, 2 traktory, 2 reflektory na samochodach, 4 radjostacje samochodowe, 2 samochody sanitarne, 2 polowe laboratorja fotograficzne i 6 samochodów - cystern.

Autor wylicza typy samochodów będące w użyciu lotnictwa japońskiego i podkreśla, że pułki są wyposażone wyłącznie

w nowe typy.

Starsze typy spotyka się jeszcze w szkołach lotniczych.

Do rozpoznania operacyjnego Japończycy używają pojedyńczych płatowców bombardujących, do rozpoznania zaś taktycznego kluczy, złożonych z 2—3 płatowców rozpoznawczych. — Do ataków lotniczych używane są zgrupowania z 10—20 płatowców bombardujących. Bombardowanie wykonuje się z wysokości 2.000 m. przy pomocy bomb 25—50 kg. Istnieją jednak i inne bomby o ciężarze od 125 — 496 kg. oraz

bomby specjalne 1.000 kg.

Płatowce myśliwskie wykonują dziennie 2—3 loty. Ogień k. m. z odległości ponad 200 m. uważany jest w walce powietrznej za bezcelowy. — Najskuteczniejszą jest odległość 50 m. — W celach obronnych stwarza lotnictwo myśliwskie zapory na pułapie 1.000 m. 2.000 i 3.000 m. w odległości 20 km. od miejsca chronionego.

Zimny konik.

Odkrycie ciekawego celnika.

Przed kilkoma dniami przed jednym z posterunków celnych na granicy francusko-belgijskiej zatrzymał się wóz, zaprzężony w jednego konia.

— Ma pan coś do oclenia? — pyta właściciela wozu francuski celnik.

— Nie, panie naczelniku.

Celnik, rzuciwszy spojrzenie do wnętrza wozu zaczął głaskać konia po grzbiecie.

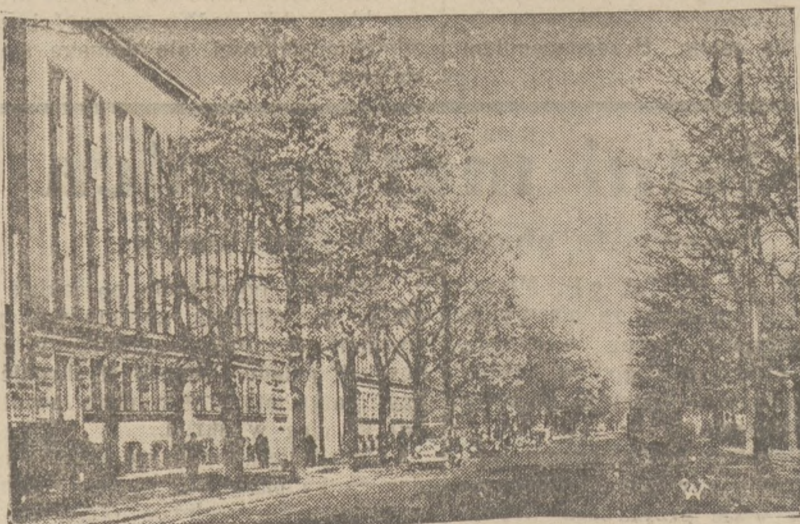
— Ślicznego ma pan konia, ale czemuż to on taki zimny?

— Ba, przecież nie jest ciepło.

Celnik, zaintrygowany jednak temperaturą grzbietu końskiego, wyjął nóż i ukłuł nim konia. Koń ani drgnął. Nie namyślając się długo, celnik zaczął poprostu ciąć skórę konia, który wciąż stał nieruchoma, ale zato z jego grzbietu zaczął się sypać tytoń.

Jak się okazało, pomysłowy przemytnik nakrył grzbiet konia skórą, zdartą z zabitego konia, a linję zetknięcia się obu skór przysłonił starannie uprzężą, umieściwszy pomiędzy skórą żywą i martwą przemycany tytoń. Kto wie, czy fortel udałoby się wykryć, gdyby celnik nie był miłośnikiem zwierząt i nie pogłaskał konia po jego nienaturalnie zimnym grzbiecie.

Jesień w Warszawie.



Jedna z najpiękniejszych ulic stolicy Aleja Szucha w blasku jesiennego słońca. Po lewej stronie gmach Minister stwa W.R. i O.P.

NOWY KREDYT HOLENDERSKI DLA KOLEI FRANCUSKICH.

Donoszą z Amsterdamu, że toczą się tam pertraktacje pomiędzy delegatami kolei alzacko-lotaryńskich a grupą banków holenderskich w sprawie udzielania kredytu kolejom w wysokości 30 do 40 miljonów hfl. Kredyt ten ma być udzielony na trzy miesiące z prawem prolongaty najwyżej na jeden rok.

Zauważyć należy że w roku ubiegłym koleje alzacko-lotaryńskie otrzymały również od grupy banków holenderskich kredyt w wysokości 10 miljn. hfl. który został spłacony w ciągu 6 miesiący.

Dodatek sportowy

Czarna niedziela sportu śląskiego

Piłkarze dostali generalne lanie

„Ruch“ przegrywa z „09“, „Śląsk“ z „Rewerą“ a Naprzód z W.K.S.

Wczorajsza niedziela była dla piłkarstwa śląskiego „czarną“! Wszystkie nasze czołowe drużyny zostały pokonane! Dwie w rozgrywkach o wejście do ligi PZPN., a mistrz Polski KS. Ruch, uległ niespodziewanie „09“ Bytom!!

Oba kluby walczące o wejście do ligi mogą niedzielne niepowodzenie jeszcze naprawić, Śląsk wejdzie do finału o ile wygra na przyszłą niedzielę z Rewerą na swoim boisku przynajmniej 2:0, co zresztą nie powinno przyść mu znów z bardzo wielką trudnością. Porażka Ruchu przyszła w najmniej oczekiwanym czasie, przynosząc wielką ujmę całemu piłkarstwu polskiemu.

Liga państwowa

Legja — Podgórze 2:2 (2:1).

Krakowianom udało się wywieść z Warszawy jeden cenny punkt, który — kto wie — może uratuje ich przed spadkiem!

Cracovia — Warta 1:2 (0:1) !!!

Pogoń — Wisla 1:0 (0:0)!

Ł. K. S. — Warszawianka 0:1 (0:1).

O wejście do Ligi

Śmigły Wilno — T. S. Naprzód 3:2 (2:2).

Wygraną wilnian należy uważać za zasłużoną! Grali oni we wszystkich linjach koncertowo, mając nadto lepszą niż Naprzód kondycję. Pozatem miejscowi przewyższali Ślązaków w ambicji i ofiarności. Bramki padły ze strzałów Zbroji 2 i Pawłowskiego dla wojskowych, dla lipinian zaś uzyskali Bochnia i Teuber. Sędziował dr. Lustgarten z Krakowa — zadawalająco.

Rewera Stanisławów — K. S. Śląsk 1:0 (1:0).

Porażkę Śląska nie należy brać znów tak tragicznie! Wystarczy, by mistrz Śląska wygrał na przyszłą niedzielę u siebie w domu 2:0 i znajdzie się obok W. K. S-u i Naprzodu we finale. Zawody przegrał Śląsk niezasłużenie! Był drużyną lepszą, tak technicznie jak i taktycznie. Zawiódł jednak kompletnie atak pod bramkę.

Na boiskach Śląska

Na boiskach piłkarskich Śląska, uzyskano wczorajszej niedzieli nast. rezultaty:

K. S. 06 Katowice — Czarni Chropaczów 5:1.

Orzeł Wełnowiec — T. S. Koszarowa 3:1.

Amatorski K. S. — K. S. Dąb 3:1.

Iskra Siemianowice — K. S. Brzeziny 1:1.

Pocztowe P. W. — K. S. Słowian 2:3.

Naprzód Katowice — Stadjon Mikołów 5:2.

G. K. S. Kresy — Slavia 2:1.

22 Mała Dąbrówka — Kościuszko 4:3.

09 Mysłowice — Soła Oświęcim 3:1.

Poniatowski — Zgoda 4:3.

Śląsk Siemianowice — K. S. Rozwój 2:1.

K. S. Pszczyna — T. S. Murcki 5:1.

Roździeń-Szopienice — 06 Mysłowice 1:1.

K. S. Nikiszowiec — K. S. Diana 5:3.

K. S. Piotrowice — Żydowski 10:1 (!).

Orzeł Mokre — Zetka W. Hałduki 2:1.

Concordia Knurów — 23 Rydułtowy 8:0.

W podokręgu bielskim

Bielsko: Wyniki piłkarskie podokręgu:

R. K. S. Czechowice — Grażyna Dziedzice 6:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Buliński i Gajda po dwie, oraz Szyguła i Mitręga, dla pokonanych jedyną bramkę strzelił Suchy.

Sturm — Czarni Zabłocie 3:3 (3:3). Bramki dla Niemców: Halama z karnych i „samobójcza“, dla Czarnych: Białek, Stokłosiński i Biel.

Hakoah — T. S. Soła Żywiec 1:1 (0:0). Bramki strzelili Grünstein dla żydowskiego zespołu, dla T. S. zaś Szydłowski.

Dziwna przegrana Ruchu

KS. Ruch — SV. „09“ Bytom 2:3 (1:3)!!!

Mistrzowski zespół Ruchu zgotował nietylko swoim zwolennikom, ale i całej sportowej Polsce niemiły zawód. Prawdę mówiąc spodziewaliśmy się po górnoślązakach czegoś zupełnie innego — wyniku, któryby odebrał finalistom mistrzostw piłkarskich Niemiec, debit na wyjazd zagranicę, podobnie jak się to stało z „Vorwärts Rasensport“ Gliwice. Do stawianie takich prognostyków byliśmy tem bardziej upoważnieni, że na marginesie meczu obu tych drużyn, jaki się odbył z przed kilku tygodni w Bytomiu twierdzono, że Ruchowi specjalnie zależało na tem, by „09“ wynik poprawiło (3:5), ze względów kasowych wczorajszego spotkania.

Do zawodów drużyny wystąpiły w składach: „09“ Kurpanek, Jesella, Motzek, Przybille I, Malik I, Nowak, Pogoda, Kokott, Dankert, Malik II i Przybilla II. Niemcy więc bez Wratzlawika.

Ruch: Tatuś, Wadas, Kacy, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Kubisz, Peterek, Wilimowski (Panhirsz, Ropa), Wodarz.

Niemcy zrazu mają kilka bardzo dogodnych pozycyj, jednak częstę strzały Dankerta, Kokota i Przybilli chybiają celu. Ruch zaskoczony nietyle dobra, co ambitną grą gości, a zwłaszcza pomocy ostatnich, gra jakoś anemicznie — poprostu chaotycznie. Prowadzenie uzyskują bytomiacy w 24 min. po niefortunnym wybiegu Tatušia, przez Dankerta, który posyła z najbliższej odległości piłkę do pustej bramki mistrza. Teraz Ślązacy zabierają się dopiero do uczciwej roboty, przyczem słaby na ostatnim meczu bramkarz „09“ Kurpanek, niespodziewanie zabłysnął świetną formą. Wyłapuje on w brawurowy sposób dobre główki Peterka, oraz piękne strzały Wodarza. Gra toczy się na całem boisku, przyczem goście w 36-tej podwyższają przez Przybillę na 2:0, i to znowu po niepotrzebnym wybiegu Tatusia. Zarzycki coprawda usiłował jeszcze na linji piłkę zatrzymać, jednak szła ona fałszem. Częste ataki Ruchu kończą się bądź hyperkombinacjami, bądź też stają się łupem świetnie usposobionego Kurpanka. Za chwilę centra Urbana znalazła miejsce w siatce! Pięciotysięczna publiczność szaleja. Zryw gości przynosi w niespełna minutę potem znów gola... stop! sędzia odgwizdał spalony. Wynik do pauzy ustalił dzięki defenzywnie nastawionej pomocy mistrza, na sekundę przed gwizdkiem ponownie Przybilla z podania Kokotta.

1:3!

Po zmianie ustępuje z pola Wilimowski, na którym znać zmęczenie po wczorajszym meczu hokejowym. Zresztą nie mógł sobie on i tak dać rady. Sprytni Niemcy mieli go w specjalnej opiece. Miejsce jego zajął do 15 min. Panhirsz, którego skolei zastąpił Ropa, który zabłysnął jako nowym talentem. Na uwagę zasługuje fakt, że gracz ten miał już za sobą przedmecz! O ile pomoc Ruchu do przerwy grała słabo, to po pauzie rzecz miała się naodwrót. Podobnie z Tatusiem, który po zmianie dokazał wprost cudów. Polacy grają teraz z sercem i ambitnie, a atak bez Wilimowskiego zyskał dużo na wartości! Ruch jednak pomimo zastosowania pięknego i skutecznego passingu, ma teraz „czarnego“ pecha. Piękne i efektowne główki po licznych rzutach z rogu wyłapuje bramkarz. Bomby Urbana i Wodarza stają się też jego łupem. Mistrz panuje teraz niepodzielnie, jednak nie może wskutek fenomenalnej gry Kurpanka zmienić wyniku. Wynik dnia ustalił Peterek z rzutu karnego. Tym razem Niemcy grali bez specjalnego systemu, mając najlepszych w trójce pomocy, a przedewszystkiem bramkarzu. Reszta dobra, bez specjalnie słabego punktu. W Ruchu raziła słaba gra Kacego i Tatusia (do pauzy). Na wysokości zadania stali obaj skrzydłowi oraz Dziwisz i Ropa. Sędziował p. Drożdż z Wełnowca — objektywnie.

W przedmeczu Ruch I b pokonał repr. KKS-sów Śląska Niemieckiego w stosunku 2:1 (0:1). Bramki padły ze strzałów Osieckiego (karny), i Ropy, oraz Kłosy.

—o—

Na tafli lodowej

Inauguracja sezonu hokejowego

Hokej na Śląsku rozwija się żywiołowo!

Śląski Okręgowy Związek Hokeja na Lodzie liczy obecnie zgórą 20 klubów. Okręg w porozumieniu z Zarządem Sztucznego Toru, ułożył dla klubów program i czas treningów — więc praca w klubach wre. Oczywiście, że z Lodowiska korzystają najwięcej kluby miejscowe — Śl. K. H. i KKS. Pogoń — mające swoje szatnie z umywalkami, szafami, zaopatrzone w odpowiedną ilość dresów.

Wszystkie kluby hokejowe korzystają na czas treningów ze znacznych zniżek. Jedyną bolączką jaką trapi sympatyków śląskiego hokeja, to brak odpowiedniej, pierwszorzędnej drużyny. Mimowoli nasuwa się pytanie dlaczego kluby górnośląskie mające już piąty sezon możność korzystania z Sztucznego Lodowiska rozporządzając nadto doskonałym materjałem ludzkim nie zdobyły się dotąd na dobrą drużynę?

Dlaczego taki Kraków, Lwów, Przemyśl, ośrodki znajdujące się w znacznie gorszych warunkach klimatycznych i finansowych posiadają takie drużyny? Czyja w tem wina?

Obecnie rozpocznie się kurs treningowy, hokejowej drużyny reprezentacyjnej na Sztucznem Lodowisku i potrwa trzy tygodnie. Gracze, wyznaczeni do obozu, będą zakwaterowani w ubikacjach częściowo unieruchomionej, pobliskiej kopalni „Ferdynand“, gdzie też będą nadal korzystać z kąpieli i tuszu w jakie ubikacje te są zaopatrzone. Treningi odbywać się będą codziennie.

Polski Związek H. L. zawarł ze Sztucznym Torem umowę co do imprez hokejowych, jakie zamierza urządzić w czasie trwanie obozu. Przedewszystkiem w soboty i niedziele (w czasie trwania obozu), zostaną rozegrane mecze z drużynami zagranicznemi, co znacznie przyczyni się do uzupełnienia kursu i wpłynie na należyte przygotowywanie naszych wybrańców na mistrzostwa świata.

W dniu 19. bm. rozpocznie się kurs treningowy Polskiego Związku Łyżwiarskiego dla instruktorów w jeździe sztucznej, pod kierownictwem P. Staniszewskiego, mistrza Polski w jeździe sztucznej, i wiedeńskiego trenera Decomba. Kurs potrwa podobnie jak pierwszy — 3 tygodnie.

Frekwencja na Torze jest b. duża, mimo tego dochodowość jest mała, bowiem utrzymanie lodu w listopadzie, zwłaszcza kiedy jest ciepło połączona jest z wielkiemi kosztami. Utrzymanie lodu kosztuje bowiem dziennie aż 400 zł.

Jedyne to przedsiębiorstwo w kraju walczy nadal z trudnościami finansowemi i zdaje się nie będzie w stanie zapłacić przypadającej rat amortyzacyjnych pożyczki, które wynoszą rocznie 17.500 zł.

W obecnym sezonie rzuca się w oczy zwiedzającym Tor, ogromna ilość młodych łyżwiarzy, wykazujących — jak na nasze stosunki — bardzo wysoki poziom jazdy sztucznej. Jest to zasługą Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, które od początku istnienia daje swym członkom zagranicznych trenerów.

Cracovia-Pogoń 9:1

W późnych godzinach wieczornych ub. soboty, odbył się inauguracyjny mecz hokejowy na Sztucznem Lodowisku pomiędzy zespołem mistrza Polski KS. Cracovią i mistrzem śląskiej B-klasy KKS. Pogoń (Katowice). Zawody wygrała Cracovia bez większego wysiłku, jak było zresztą do przewidzenie w stosunku 9:1 (3:0).

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Cracovia: Gęsior i Maciejko (bramkarze) — Trytko-Ziętkiewicz. I atak: Kowalski („Nowak“) — Wołkowski-Balcer, II-gi, Cenzor-Michalik-„Gorlicki“.

Pogoń: Bratek-Fikus-Kilian, I atak: Wilimowski-„Edek“-Noras“, II-gi Bracia Wyciskowie-Wilczek.

O samym przebiegu meczu, nie mielibyśmy dużo do powiedzenia. Obie drużyny od drugiej tercji zaczęły gracz niepotrzebnie ostro, czego wynikiem, było skandalicznej zajście w trzeciej tercji, kiedy te dobry do tej pory arbiter p. Górski, niespostrzegł brzydkiego faula „Nowaka“ na Fikusie. W rezultacie powstałej awantury p. Górski opuścił taflę, jego zaś miejsce zajął p. Arlt. Tak z widowiska sportowego urządzono „bujdę“, jaka nie powinna mieć miejsca nawet na zapadłej prowincji. Pod adresem katowickiej Pogoni należy dodać, że nie sztuka jest przegrać, ale sztuką umieć to zrobić po dżentelmeńsku.

„Pogoń“ wystąpiła w pełnym składzie. Cracovia zaś bez Marchewczyka i Czernika. Cały drugi atak krakowian, to nowy cenny nabytek: Cenzor z krakowskiej Makkabi, Michalik-Sokół, pod pseudonimem „Gorlickiego“ zaś, kryje się jeden z znanych zawodników Ś. KH.

O ile forma szczególnych graczy mistrza nie jest jeszcze skrystalizowana, to zespół Pogoni poza Kilianem i Fikusem zareprezentował się wręcz fatalnie. Najlepszymi na lodzie byli Michalik i Wołkowski.

Bramki uzyskali w pierwszej tercji Wołkowski 1 i 3 min. oraz Michalik w 8-mej. W drugiej, Wilimowski zdobywa jedyną bramkę dla swych barw (2 min.), Wołkowski (4-ta) i „Nowak“ w 5-tej, podwyższają zaś wynik. W trzeciej tercji bramki sypią się jak z rogu obfitości: „Nowak“ w 1 i 2 min., Wołkowski (4-ta), oraz „Gorlicki“ w 6-tej.

—o—

Śląski Klub Hokejowy (Katowice) — „09“ Bytom 1:3 (0:0, 1:1, 2:17).

Wczorajszej niedzieli odbył się na sztucznym torze pierwszy międzynarodowy mecz hokejowy. Niemcy mieli w swoim składzie aż czterych uciekinierów ze Śląska polskiego, a mianowicie Schwertfegera, braci Czajorów, oraz Podleskę. Polacy wystąpili w nieco osłabionym składzie, bez graczy należących do młodzieży szkolnej i to wskutek wyraźnego zakazu startowania przez kuratorjum.

Obie drużyny zaprezentowały wcale ładną grę, prześcigając się ambicją. Zwycięstwo Niemców było szczęśliwe i stanowiło odbicie układu sił wśród publiczności, która rekrutując się w większości z Niemców, energicznie dopingowała drużynę bytomską.

Najlepszym na tafli był bezsprzecznie bramkarz Śl. K. M. Metzner, pozatem z drużyny gospodarzy wybili się Wieja i Arlt. Wśród Niemców wyróżnili się Podleska i Hilmann.

Przerwy między tercjami wypełniły popisy w jeździe sztucznej zawodniczek i zawodników Śl. tow. Łyżwiarskiego.

Inauguracyjne te zawody, rozegrane w nader ostrem tempie, sędziował p. Trytko (Cracovia).

Publiczności 2 tys. Organizacja o skalę lepsza od soboty.

O wszystkim potrosze

P. Koczur... zawiesza!

Widać, że sezon lekkoatletyczny jest zamknięty, bo zaczyna się praca na zielonem suknie. Śląski OZLA. zajął się bowiem na swem ostatniem posiedzeniu buntem KKS. Pogoń i zawiesił klub ten w czynnościach na przeciąg 3 miesięcy. Tłem zatargu była... „komisja odznaczeniowa“ przy Śl. O. Z. L. A. którą stanowił... p. Koczur, a która nadała całemu szeregowi mniej, lub więcej zasłużonych osób, odznakę, przedstawiającą godło śląskie w otoczeniu złotego, lub też srebrnego wieńca laurowego. Rozdział odznaczeń wywołał duże zastrzeżenia i niektórzy odmówili poprostu przyjęcia.

Specjalnie rozgoryczona była Pogoń, która w liście skierowanym do związku lekkoatletycznego wyraziła zarządowi votum nieufności.

Konsekwencją tego jest zawieszenie.

Drużynowy mistrz Węgier w boksie, w którego składzie walczą mistrz Europy Szigietti i wice-mistrz Szabo, przybywa w dniu 22. bm. do Katowic. Węgrzy spotkają się na Śląsku z kombinowanym zespołem Policyjnego K. S. Nadmieniamy, że Szigietti jest mistrzem Europy w wadze średniej, w Katowicach zaś będzie walczył w półciężkiej.

Japońskie łodzie podwodne do zbioru.. korali.

Prasa angielska informuje, że japońska marynarka wojenna skrycie buduje nowe jednostki bojowe, dotychczas nieznanych typów. Niedawno przypadkowo wyszło najaw, że skonstruowano w dokach marynarki wojennej nowe łodzie podwodne, które mogą być nazwane "kieszonkowemi".

Wyporność tych podwodnych łodzi bowiem **nie przekracza 12 tonn.** Mierzą one 8 metrów długości i 2 m 30 cm. szerokości. Łodzie mogą płynąć pod wodę 4 godziny i osiągnąć 50 metrów zanurzenia.

Przeciętna ich szybkość wynosi 4 węzły, napęd zapewnia 50 akumulatorów 30 amperowych.

Załogę łodzi stanowi ludzi, uzbrojenie składa się z jednej rury minowej i 1 c. k. m.

Po ujawnieniu tajemnicy budowy tych łodzi podwodnych, władze japońskie ogłosiły, że łodzie te mają przeznaczenie handlowe i zasadniczo służyć będą do zbioru korali, jednakowóż, w razie konieczności, mogą być zastosowane do obrony brzegów Japonji.

—:×:—

CZY CERKIEW RUMUŃSKA

połączy się z kościołem katolickim?

Katolicka Agencja Prasowa doniosła już w swoim czasie o nowym ruchu religijnym wśród duchowieństwa prawosławnego w okolicach Kiszyniowa w Rumunji, ruchu zmierzającym coraz wyraźniej ku zjednoczeniu cerkwi z Kościołem katolickim. Główną rolę odgrywał w tem (i jeszcze dziś odgrywa) archimandryta kiszyniowski, Cecan. Jak dotychczas ogół duchowieństwa prawosławnego w Rumunji ustosunkował się do akcji wszczętej przez o. Cecana

bardzo wrogo,

czego dowodem odezwy w tej sprawie do ludności prawosławnej, procesy i wyraźne wystąpienia przeciwko idei Unji a nawet prześladowania tych, którzy za nią obstają. Jednakowóż lato przyniosło pewne zmiany i to nawet doniosłe w tej dziedzinie. Dziś już można stwierdzić, że inicjatywa archimandryty kiszyniowskiego znajduje poparcie pośród licznych duchownych nietylko Besarabji, ale także i w innych częściach królestwa. Sympatje dla katolików i Stolicy Apostolskiej poczynają już przybierać forme

zorganizowanej akcji unijnej.

Oczywiście akcja ta jest dopiero w początkowem stadjum. Coraz to zwiększa się liczba duchownych prawosławnych, pragnących powierzyć tworzące się dzieło dobroczynności opiece sióstr katolickich. W pewnym klasztorze prawosławnym przełożony rozpala w duszach swych zakonników gorące pragnienie mistyki katolickiej, specjalnie zachwycając się regułą zakonu benedyktynów; owocem tych starań jest to, że jeden z ostatnich nowicjuszy otrzymuje na cześć założyciela tego zakonu

imię Benedykt.

Pewna grupa profesorów uniwersyteckich zgłasza swą gotowość do rozpoczęcia kampanji na łamach prasy celem propagowania zjednoczenia Kościołów. Uprzedzenia i wrogość coraz wyraźniej zanikają i liczne fakty przyjaznych manifestacyj pozwalają z większą otuchą patrzeć w przyszłość.

Źle funkcjonujący piec

JEST RUINĄ BUDŻETU DOMOWEGO

Korzystne inwestycje u progu zimy.

Nadchodząca pora zimowa aktualizuje sprawę opalania mieszkań i częstą u nas bolączkę złych pieców. To też nie od rzeczy będzie poświęcić temu zagadnieniu nieco uwagi.

Urządzenie, umożliwiające ogrzewanie poszczególnych pomieszczeń w danym budynku można podzielić na dwie grupy: lokalne i centralne. Do pierwszej należą wszelkiego rodzaju piece (kaflowe, kamyczkowe, żelazne i tzw. kominki) opalane drzewem, węglem, torfem lub nawet trocinami. Do drugiej urządzenia, w których "źródło ciepła" jest pomieszczone w specjalnie do tego celu zbudowanej kotłowni, a ciepło doprowadzone jest do poszczególnych ubikacyj starannie izolowanemi rurociągami. Najbardziej u nas rozpowszechnione piece kaflowe wykonane są z kafli wypalanych z gliny, z zewnątrz pokrytych glazura.

Wielkość pieca, a tem samem i powierzchni promieniejącej zależy od wielkości przestrzeni, którą ma ogrzewać. Jako normę przyjęto: przy wysokości pokoju 3.3 m. obwód pieca kaflowego równy jednej siódmej części odwodu pokoju, przy średniej wysokości pieca 2.20 mtr.

Piece kamyczkowe i ceglane rozpowszechnione w okolicach o tanim opale drzewnym nagrzewają się dłużej ze względu na

znaczną grubość ścian

—"utrzymują" tem samem jednak dłużej ciepło. Konstrukcja wnętrza prawie bez wyjątku wachlarzowa.

Piecie żelazne nie magazynują w sobie ciepła, lecz oddają je natychmiast otoczeniu prawie wyłącznie na drodze promieniowania. Istnieją dwa główne typy: do palenia perjodycznego i palenia ciągłego. Do pierwszego typu należy np. piec żelazny systemu dr. Brabe'go, w którym ogień podtrzymywać się musi stałem dokładaniem paliwa. W drugim typie pochodzenia amerykańskiego piec napełniany jest raz paliwem przy możliwości regulacji ognia przez przeciąg nawet kilku dni—odpada tu więc niekorzystne pod względem gospodarki cieplnej rozpalanie. Do tego typu należy też znany w okolicach o licznych tartakach piec opalany trocinami.

Jednym z najczęściej spotykanych błędów w należytem funkcjonowaniu pieca

jest t. zw. dymienie.

Dymienie jest uwarunkowane ciągiem kominowym (w wypadku za małej różnicy ciśnień następuje zwrot spalin do pieca) oraz spadkiem temperatury w przewodach kominowych. Kominy założone w ścianach zimnych, zewnętrznych (co często spotyka się w nowych budowlach) są często powodem tego przykrego zjawiska. Kominy dobrze izolowane "ciągną" w zimie lepiej, aniżeli w lecie. Dym składa się w znacznej części z ciężkich niespalonych naskutek niskiej temperatury w piecu gazów, które wraz z parą wodną skraplają się na wewnętrznych ścianach komina, tworząc wydostającą się niejednokrotnie na zewnątrz ciemno-brunatną ciecz. Dymienie jest szkodliwe nietylko dla zdrowia, ale równocześnie przedstawia

pewną stratę ekonomiczną,

jest bowiem dowodem niezupełnego spalania, przy którym węgiel spowodu braku odpowiedniej ilości tlenu, spala się nie na produkt ostateczny CO_2 (bezwodnik kwasu węglowego), lecz na trujący tlenek C O, który uchodzi do przewodów kominowych.

Nadmiar powietrza powoduje obniżenie temperatury spalin, a więc obniża skutek cieplny danego pieca, który dla pieców kaflowych wynosi około 80 proc dla kominków około 10 proc.

Rodzaj spalania (nadmiar powietrza lub niedomiar) dla istniejącego już urządzenia (np kotłów.) ustalić można przez ustalenie składników, znajdujących się w danych spalinach (analizator Orsat'a). I tak gdy analiza wykazuje w spalinach obecność C.O., mamy do czynienia ze spalaniem niezupełnem. Gdy występuje w spalinach tlen— dowód, że spalaliśmy paliwo przy nadmiarze powietrza Ten sposób określenia "jakości spalania" jest podstawą premiowania palaczy w dużych gospodarstwach cieplnych (fabryki elektrownie itp.)

Tak więc tworzeniu się dymu zapobiega odpowiednia ilość powietrza oraz odpowiedni ciąg kominowy, który w normalnym piecu regulować możemy przez częściowe otwieranie drzwiczek popielnika, lub zasuwy kominowej. Praktycznie rzecz biorąc przy otwarciu drzwiczek popielnika na szparę około półtora cm. prąd wpadającego powietrza

powinien zgasić zapałkę.

Nie trzeba dodawać, że w naszym klimacie przy długiej i zazwyczaj ostrej zimie źle działający piec jest źródłem dotkliwych strat w budżecie domowym, a wydatek na usunięcie błędów— inwestycją możliwie celową i korzystną.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

ZAKAZANY PRZYSMAK.



W Italji orgja pomarańczy,
tyle ich jest co w Polsce... błota,
tam te owoce masz za grosze,
u nas na wagę idą złota.

Wracasz z wycieczki, chcesz ich przewieźć
w swojej walizce sztuk ze cztery,
zaraz pan celnik pisze grzywnę,
i jeszcze krzyczy: — Ach szmuglery!....

Często zza szyby cudny owoc
twoje łakome oczy pieści,
wchodzisz do sklepu, pytasz ile —
za jedną złoty i trzydzieści...

Kłaniasz się grzecznie i.... wychodzisz,
bez pomarańczy — trudna rada,
aby się zdobyć na ten luksus
trzeba bogaczem być nielada.

Owoc najzdrowszy, najsmaczniejszy,
tak mówią wszyscy dziś lekarze,
starszym przedłużyć może życie,
dzieciom rumieni blade twarze.

Skoro zawiera nektar zdrowia,
skoro od człeka śmierć oddala,
pytam — dlaczego jeść pomarańcz
minister handlu NIE POZWALA?....

Panie ministrze, masz co zechcesz,
piszę to szczerze i bez tremy,
ty możesz płacić — my jednakże
płacić złotego nie możemy.

Gdybym był tobą, rzekłbym krótko:
— Ależ rodacy, bardzo proszę,
zarządzam wolny wwóz pomarańcz,
a wy kupujcie je za grosze.

Kiedy to zrobisz, jak niepyszny
demon choroby nas odleci,
jako nagrodę ci poślemy
uśmiechy wszystkich biednych dzieci.

DOM.

Śmierć za zwrócenie uwagi

Mąż zabił krewnego żony.

Przed czterema miesiącami pani Vandervoot, która nie mogła się zgodzić ze swym mężem, porzuciła go, jak również swego 4-letniego syna i zamieszkała u swego wuja w Bouffieulx. Opuszczony małżonek udał się onegdaj do Jeumont (Francja północna) gdzie nabył rewolwer, gdyż nowe przepisy prawne w Belgji utrudniają nabywanie broni, poczem udał się z synkiem do Bouffioulx, gdzie usiłował nakłonić żonę do powrotu, lecz niewiasta nie chciała się na to zgodzić. Świadkami tej rozmowy byli: wuj niewiasty Teodor Simon, lat 58, oraz jej kuzyn Ewaryst Creton, lat 38. Wuj i kuzyn wtrącili się do rozmowy i stanąwszy w obronie kobiety zaczęli wyrzucać Vandervoortowi rozrzutność. Na tem tle doszło do gwałtownej sprzeczki, w czasie której Vandervoort

wyciągnął rewolwer

i oddał kilka strzałów do swych przeciwników. Teodor Simon padł trupem na miejscu, ugodzony kulą w samo serce. Creton otrzymał dwa postrzały, jeden w piersi, a drugi w ramię. Stan jego jest beznadziejny. Zabójca został aresztowany.

Czerwona flaga w porcie

Olbrzymie połowy śledzi.

Niezwykłe połowy w sezonie tegorocznym a zwłaszcza połowy z ostatniego tygodnia zadziwiają najbardziej doświadczonych rybaków.

Statki przychodzą z połowów przesładowane były powyżej swej nośności i ładunek każdego dryftera wynosił od 40 do 120 kranów (1kran = 180 kg.)

Można było widzieć rybaków przemęczonych pracą i zarazem zrozpaczonych spowodu niskiej ceny za jaką ich połów sprzedawano.

Rybacy, którzy w tych dniach spędzali noce na morzu, pracowali.

ze znaczną stratą,

nie pokrywając kosztów eksploatacji a częściowo nie wypłacając zarobków pracownikom.

W ciągu tygodnia cena była niebywale niska; śledzie świeże wprost ze statku rybackiego sprzedawano 10 sztuk za 1 d. (około11 gr.) czyli 12 zł. za 180 kg. (1 kran). Jeden kran śledzi zawiera około 1000 sztuk śledzi. W tym dniu dużo towaru niesprzedano a częściowo zużytkowano jako nawóz.

Aby rybak mógł pracować z pewnym zyskiem, cena za 1 kran powinna wynosić 27 szylingów czyli około 35 zł.

Z tej przyczyny od kilku dni jest wywieszona czerwona flaga w porcie, która wskazuje rybakom, że rynek jest przepełniony i cena jest niska. Flaga ta jest

regulatorem ruchu statków.

Kiedy konjunktura rynkowa jest dobra, wtedy zostaje opuszczona, a w wypadku nadmiernych połowów zostaje wywieszona.

Rybacy, którzy pomimo tego ostrzeżenia wyjechaliby na morze — są karani grzywną, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży tego połowu są przeznaczone na cele dobroczynne.

O niezwykłej ilości śledzi w tym sezonie świadczy fakt, że od dnia rozpoczecia solenia śledzi, to jest od dnia 17.10. br. do dnia 20. 10. br., czyli przez trzy dni, zasolono około 58 tys. beczek podczas, gdy w roku ubiegłym w 12 dniach zasolono około 75 tys. beczek śledzi, mimo że rynki zbytu w roku 1933 przedstawiały się lepiej.

Najwięcej zaważyło na skurczeniu się przemysłu śledziowego angielskiego odpadnięcie rynku rosyjskiego, który po zakupieniu około 100.000 beczek śledzi z sezonu szkockiego jest obecnie zapełniony i nie ma nadziei, aby Rosja zakupiła śledzie z sezonu jarmudzkiego. Rosja w ubiegłych latach była największym odbiorcą śledzi angielskich i zakupywała prawie połowę z ogólnej ilości eksportowanego śledzia przez Anglję na rynki kontynentalne. Niemcy, które ograniczyły przywózz śledzi przez stosowanie wysokich ceł, są obecnie małym odbiorcą. Najlepsze warunki dla eksportu śledzi stanowi obecnie

Polska, Rumunja.

Zniżone cło (z 26 zł. na 14 zł.) w Polsce na śledzie z sezonu jarmudzkiego tegorocznego niewątpliwie przyczyni się do wzmożenia ruchu eksportowego.

Wobec takiej depresji w przemyśle śledziowym angielskim urządzono konferencję w Londynie z udziałem związku właścicieli statków rybackich, solarzy i eksporterów a z drugiej z odpowiednich czynników rządowych Związek ten domaga się od rządu pożyczki w wysokości 200.000 Ł. dla wykupienia starych statków rybackich, przez co zmniejszy się flotę, solarzy, zaś i importerzy żądają pożyczki na zakup towaru.

Kapelmistrz rywalem kowala.

Miasto pośpiesznych ślubów.

NOWY RAJ MAŁŻEŃSKI W AMERYCE.

Nowy York w listopadzie.

Miasteczko Wellsburg,liczące zaledwie 6390 mieszkańców, doniedawna było nieznane nawet Amerykanom. Na wielkich mapach Unji, gdzie oznaczona jest każda, choćby najmniejsza miejscowość, Wellsburg figuruje jako drobna kropeczka na równinie zachodniej Wirginji. Mimo nieznacznego obszaru, jaki zajmuje, i nielicznej swej ludności, otwierają się dla małego miasteczka widoki

rozgłosu światowego

i nie jest rzeczą przedwczesną rokować mu w krótkim czasie bajeczny **rozkwit.**

Od niejakiego czasu bowiem malowniczo położony wśród lasów Wellsburg został „fabryką" ślubów w Stanach Zjednoczonych. Już w pierwszych czasach okresu powojennego zrodziła się potrzeba znalezienia miejscowości dla szybkiego załatwienia formalności ślubnych. Zarówno pary kochanków, którym chodziło o szybkie połączenie się bez przedwstępnych kroków i postawienie rodziny wobec faktu dokonanego, jak i osoby starsze, pragnące ze względu braku czasu skrócić procedurę przedślubną wszyscy tęsknili za czemś podobnem, dostępnem szczęśliwym Anglikom w Gretna Green miejscowości znanej powszechnie wraz z jej historycznym kowalem, łączącym pary zakochanych dozgonnym węzłem małżeńskim.

Obecnie i Nowy Świat także posiada swoje „Gretna Green", tylko, że osoba, odgrywająca tutaj rolę urzędnika stanu cywilnego, nie jest kowalem ,ale kapelmistrzem — dyrygentem chóru kościelnego.

Pozatem przyznano mu wszystkie prawa gretnańskiego kowala, tj. po krótkiem rozpatrzeniu sprawy kandydatów do stanu małżeńskiego udzielić im może niezwłocznie legalnego ślubu.

Dyrygent chóru kościelnego, który jest zarazem nauczycielem miejscowym, dokonywa obrzędu zaślubin, jak legendarny kowal w Gretna Green, w swoim „warsztacie pracy" tj. w danym wypadku w budynku szkolnym. Katedra, przyozdobiona kwiatami i obrazami świętych, odgrywa rolę ołtarza. Obrządek ślubny jest jaknajprostszy i trwa minutę zaledwie. Jako dokumenty wystarczają zaświadczenia o stanie bezżennym obu stron. Prócz tego potrzebna jest jeszcze bagatelka — banknot studolarowy — przyjęta w Wellsburgu

taksa za ślub pośpieszny.

Kandydaci do stanu małżeńskiego wchodzą do szkoły, tutaj składają potrzebne zaświadczenia i opłatę, następuje wypowiedzenie krótkiej formuły ślubnej, złożenie trzech podpisów na schematycznym formularzu aktu ślubnego — i małżeństwo jest zawarte w tempie niemal minutowem.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy gmach szkolny w Wellsburgu odwiedziło 7000 par, tj. znacznie większa ilość osób, niż cała ludność miasteczka.

Lokalna linja kolejowa, biegnąca przez romantyczne lasy Wirginji od Wellsburga, już podołać nie może coraz to wiekszemu napływowi osób. Również i miasto rośnie w amerykańskiem tempie: powstały trzy wielkie komfortowo urządzone hotele, niezliczona ilość nowych magazynów, a naprzeciwko szkoły pomysłowy jubiler otworzył sklep w którym sprzedaje tylko obrączki ślubne.

Towarzystwo akcyjne, z siedzibą w Wirginji, projektuje urządzenie wspaniałego uzdrowiska w pięknych lasach, otaczających Wellsburg, budowę pałacowego hotelu i boisk sportowych oraz plaży, by przynęcić młode pary do spędzenia tutaj swych miodowch miesięcy.

Wellsburg na podobieństwo Gretna Green już posiada swoją romantyczną legendę:

Jeden z młodszych członków znanej w Ameryce rodziny Astorów zakochał się w nowojorskiej tancerce. Nie mogąc osiągnąć zgody rodziców na związek ze swoją bogdanką, uciekł z nią samolotem do Wellsburga, pełniąc osobiście rolę pilota. O trzydzieści kilometrów od celu podróży aeroplan spadł na małe jezioro. Młoda para cudem jakimś ocalała Zakochani, przemokli do nitki po niepodo Wellsbrurga, a dostawszy się do żądanem lądowaniu, mimo to pośpieszyli szkoły w ciągu półtorej minuty zostali szczęśliwa para małżonków.

Wśród siedmiu tysięcy par jakie dyrygent chóru kościelnego w Wellsburgu pokierował do przystani małżeńskiej, młody Astor — podobno — nie jedynym miljonerem, jaki tutaj przybył po szczęście małżeńskie.

Zamorski.

Pijany murzyn w dancingu.

Czarnego nożownika aresztowała policja.

W dancingu „l'Avenir" w Dunkierze wybuchła gwałtowna sprzeczka między murzynem, Maurycym Cosaque, a grupą młodych ludzi. Murzyn który był pijany zaczepił jednego z młodych ludzi 17-letniego Artura Renon, robotnika portowego i zaczął lżyć całą białą rasę.

Na tem tle doszło do gwałtownej sprzeczki, która przerodziła się wkrótce w krwawą bójkę na noże. Renon został kilkakrotnie pchnięty nożem przez murzyna i padł na ziemię zemdlony. Przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie stan jego uznano , jako groźny. Murzyn tymczasem uciekł do swego mieszkania, gdzie go wkrótce aresztowała policja. Był on już kilkakrotnie karany więzieniem za podobne awantury, oraz za zmuszanie dziewcząt do nierządu.

Przemyt kradzionych samochodów

Władze belgijskie na tropie złodziei.

Władze sądowe w Mons (Belgja) wpadły na ślad wielkiej afery przemycania do Belgji i Holandji samochodów skradzionych.

Samochody ukradzione we Francji, są przemycane do Belgji, a po przemalowaniu i zmianie numerów odsyłano je do Holandji. Często przemycano także na skradzionych samochodach towary podlegające

opłatom celnym.

Banda była doskonale zorganizowana i długo nieuchwytna, mimo że policja wielu miast francuskich i belgijskich czyniła usilne poszukiwania.

Obecnie sieci dobrze zaciągnięto i przeprowadzono już liczne aresztowania.

U pewnego drukarza w Antwerpji znaleziono 60 fałszywych tryptyków dla ułatwienia przeprowadzenia samochodów przez granicę. W Mons znaleziono w jednym garażu dwa samochody skradzione we Francji, a w Rotterdamie wykryto samochód wartości 250 tys. fr. skradziony baronowi Pol Boel w Brukseli.

SŁOMIANA WDOWA.

Pani wchodzi do kuchni i zastaje swoją służącą we łzach.

— Co ci jest, Kasiu —pyta — może ci twego narzeczonego wzięli do wojska?

— Tak jest, proszę pani, wzięli i to wszystkich trzech.

Ćwiczenia szermiercze w Japonji.



We wszystkich szkołach średnich japońskich wprowadzono jako jeden z punktów programu fizycznego szermierkę, przyczem zamiast szabli używa się kijów bambusowych. Na zdjęciu — uczenice szkoły w To kio w czasie ćwiczeń szermierczych.

Staruszka chora na czerwonkę skoczyła do rzeki.

Z Nadwórnej donoszą.

W celu samobójczym rzuciła się do rzeki Bystrzycy Tatia Tkaczukowa, licząca lat 63, zamieszkała w Pasiecznej. Zauważył to Michał Szwojluk, gospodarz z Pasiecznej i wskoczywszy do wody, wyciągnął nieprzytomną już Tkaczukową, która, nie odzyskawszy przytomności, w 2 godziny później zmarła. Denatka była ostatnio chora na czerwonkę i popełniła samobójstwo pod wpływem powstałego na tem tle rozstroju nerwowego.

Człowiek, który prócz mleka nie jada wcale.

Do szpitala w Cernautzi, w Rumunji zgłosił się w tych dniach 27-letni wieśniak z Contageni, Antoni Capatana. Zapytany o chorobę ,jaka go trawiła, Capatana ograniczył się do oświadczenia, że od 11 miesięcy nie jada wcale, poza spożywaniem drobnych ilości mleka oraz że pomimo dobrowolnego poszczenia czuje się stosunkowo dobrze i dotychczas zawsze wypełniał wszelkie swoje obowiązki w służbie rolnika, u którego jest zatrudniony. Z biegiem czasu jednak dieta mu się znudziła i chciałby brać udział w biesiadach swych towarzyszy pracy, nie ze względu na głód, którego nie odczuwa wcale, lecz aby się znowu móc cieszyć widokiem suto zastawionego stołu.

Oświadczenia Capatana nie przekonały oczywiście lekarzy, którzy poddali osobliwego klienta ścisłej obserwacji. W ciągu 10 dni pobytu w szpitalu, pacjent nie prosił ani razu o żywność, rezygnując nawet bez żadnych przeszkód z niewielkiej ilości mleka, które w domu spożywa. Poruszone niezwykłością fenomenu sfery kliniczne Rumunji, badają obecnie młodego wieśniaka, o którym rozpisuje się cała prasa.

Radjo w służbie morskiej.

Skąd pochodzą trzaski w odbiorniku radjowym.

Słuchacze radjowi często skarżą się na nieprzyjemne dla ucha zgrzyty, trzaski i gwizdy w odbiorniku. Jeśli chodzi o trzaski pochodzenia atmosferycznego, ustalamy, zapomocą urządzeń kierunkowych, że główne ośrodki przeszkód w odborze radjowym znajdują się dla Europy na Saharze. Radjo przynosi więc tym razem niezbyt miłe echa dalekiej pustyni.

Trzaski atmosferyczne wzmagają się wraz z niepogodą, obserwacja zaś ich pozwala w pewnej mierze na przepowiednie pogody. To, co jest przeszkodą w słuchaniu radja, jest równocześnie pomocą służbie meteorologicznej.

Jedną z przyczyn trzasków mogą być pioruny i wyładowania elektryczności atmosferycznej. Na całej kuli ziemskiej mamy przeciętnie 6.000 błyskawic na minutę, co w zupełności wystarcza do spowodowania wszystkich trzasków napotykanych w odbiornikach radjowych.

Jedyna broń w walce z trzaskami aparatów radjowych polega na ich unikaniu, a nie na ich przezwyciężaniu. Im bardziej kierunkowa antena, tem również mniej trzasków. Kombinacja tych dwu zasad daje najbardziej udoskonalony środek do walki z przeszkodami w odbiorze radjowym, a właściwie do słuchania radja pomimo wszystkich przeszkód. Również częstą przyczyną trzasków i szumów niemile zakłócających odbiór radjofoniczny są obok wyładowań atmosferycznych wszelkie urządzenia, aparaty i maszyny elektryczne. Także sieć oświetleniowa oraz np. przewodniki instalacyj dzwonkowych stają się często źródłem zakłóceń.

Ważną rzeczą jest stwierdzenie źródła zakłóceń odbioru radjowego. Najbardziej charakterystyczne są np. krótkie trzaski przy włączaniu i wyłączaniu prądu w urządzeniach świetlnych, sygnalizacyjnych itp. Odgłos dzwonka doskonale odróżniamy przez głośnik. Małe silniki w różnych przyrządach elektrycznych domowego użytku, jak odkurzacze, aparaty fryzjerskie, maszyny dentystyczne, wentylatory, maszyny do szycia, wiertarki itp. wytwarzają ciągły brzęczący szum o zmiennym tonie. Puszczanie w ruch, zatrzymywanie i hamowanie silników przy dźwigach i tramwajach również można łatwo odróżnić uchem. Aparaty elektryczne używane w medycynie, jak np. djatermja, wydają ciągły trzeszczący szum. Ta kategorja zakłóceń jest szczególnie uciążliwa i trudna do usunięcia.

Jako typowe zakłócenia należałoby jeszcze wymienić te, które pochodzą od reklam neonowych oraz od grzejników elektrycznych z automatyczną regulacją temperatury. Trzaski od wyładowywań przy izolatorach wysokiego napięcia odczuwane są podobnie do trzasków atmosferycznych.

Każdy ktoby się interesował metodami usuwania trzasków atmosferycznych i przemysłowych przy słuchaniu audycji radjowej, winien zaznajomić się z treścią ostatniego numeru „Nowego Radjoamatora”, który przynosi szereg ciekawych artykułów w tej sprawie.

Z chwilą wynalezienia i oddania do praktycznego użytku fal radjowych nie można sobie wyobrazić okrętu, któryby nie korzystał z nich dla celów najrozmaitszych. Radjo podczas mgły i burz, gdy nawigacja jest utrudniona, ułatwia okrętom żeglugę. Przy wejściach do portu lub przy szczególnie niebezpiecznych miejscach wybrzeża radjo pokazuje okrętowi kierunek i chroni przed katastrofą.

Stacje okrętowe pracują przeważnie z mocą jednego do dwóch kw.

Fal długich około 2.400 m. używa się na morzu do komunikacji handlowej na duże odległości. Fal krótkich, w zakresie od 16 do 100 m., używa się dla komunikacji telegraficznej handlowej na bardzo wielkie odległości np. z Francji do Japonji oraz dla komunikacji radjotelegraficznej.

Służbie bezpieczeństwa życia ludzkiego na morzu oddana jest fala 600 m., dlatego też wszelkie sygnały SOS wysyłane są przez okręty na tej fali.

Jak skomplikowana jest służba radjowa na statku, świadczą przepisy, które regulują używanie fal odpowiedniej długości zależnie od miejsca w jakiem okręt na morzu się znajduje.

Jak podaje prasa angielska mają się wkrótce ukazać na rynku angielskim odbiorniki telewizyjne do użytku domowego, pozwalające na otrzymywanie obrazów o wymiarach 20 przez 25 cm. Technicy twierdzą, że wielkość ta jest zupełnie wystarczająca w zastosowaniu do kina domowego. Zresztą może być ono podobno zwiększone nawet do wymiarów 1,20 przez 1,80 m. przez zastosowanie układu optycznego złożonego z soczewek i luster. Jako przykład użyteczności podobnej aparatury urządzono zebranie pewnego towarzystwa akcyjnego, którego prezes przemawiał na stacji nadawczej, akcjonarjusze zaś znajdujący się w innej dzielnicy Londynu mieli jednoczesny odbiór radjofoniczny i telewizyjny jego przemówienia. Eksperyment udał się ku ogólnemu zadowoleniu obecnych.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

34 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

— Mogę dać pani wachlarz elektryczny — zaproponowałam.

— Nie chcę, to mnie tylko irytuje. Niech mi pani przyśle tę praktykantkę, to będzie mnie wachlowała.

— Panna Brody jest zajęta. Możeby pani chciała na kilka dni specjalną pielęgniarkę?

Spojrzała na mnie ze złością.

— Nie chcę, żeby mi tu podsłuchiwała, szpiegowała i wsadzała nos w moje sprawy. Jak czego chcę, to mówię, co i jak. Mogę pani mówić.

Nie wątpiłam, że zawsze powie „co i jak“, ale nie wypadało mi tego mówić. Jedną z ciężkich stron zawodu pielęgniarki jest to, że często trzeba uspokajać łagodnemi słowami wtedy, kiedyby się chciało zbić na kwaśne jabłko.

— Wszędzie gorąco — rzekłam. — Przyślę pani coś zimnego.

— Piwa imbirowego. Niech pani nie powie czasami, że niema, bo mój mąż — zająknęła się lekko, ale zaraz powtórzyła swobodnie i trochę wyzywająco: — kazał przysłać dla mnie i jeszcze się dużo zostało. Chyba, że pielęgniarki wypiły.

Odwołała mnie od progu.

— Gorąco mi w tych prześcieradłach jak w łaźni. — Poruszyła się nerwowo na posłaniu i twarz jej znalazła się w pełnem świetle, a ostre linje koło oczu uwidoczniły się bardzo ostro. Zawsze dziwiłam się akwamarynowej głębi jej źrenic. Zamiast, żeby się wydawały płytkie, jak to bywa przy jasnych oczach, były dziwnie przezroczyste, wymowne i tajemnicze, a jednocześnie pozbawione wszelkiego wyrazu. Miały barwę i niezgłębioność morza. Właścicielka ich nosiła z upodobaniem akwamaryny. Na porcelanowym blacie stoliczka stojącego obok łóżka, leżała kupka klejnotów: długie kolczyki, dwie ciężkie bransolety i kilka pierścionków, połyskujących blademi zielono-błękitnemi ogniami. Widocznie zdjęła to wszystko spowodu gorąca. Muszę przyznać, że miała efektowną urodę, ale ja osobiście wolę piękności nie tak egzotyczne, a za to hoże. Chociaż co się tyczy zdrowia, to wątpię, czy ona kiedy chorowała. Złamanie ręki to przecież nie choroba, a wypadek. Pozatem była pasjonatką. Sięgając zdrową ręką do prawie pustej paczki Chesterfieldów, leżącej obok klejnotów, poprosiła mnie o zapalenie zapałki. Uczyniłam to, siląc się na uprzejmość.

— Niech pani zgasi! Parzy mnie pani w nos. Czy policja się wyniosła?

— Zdaje się.

— Miałam z nimi fatalny dzień! — Zaciągnęła się szybko dymem, zmrużyła oczy, strzepnęła z purpurowych ust okruszynę tytoniu i zapytała odniechcenia, ale z wymownym błyskiem oczu:

— Więc dziś nie wpuszczacie gości,?

A, o to jej chodziło!

— Nie, proszę pani. Nikogo, z wyjątkiem pana Courtney'a Meladye'go. Dr Kunce nie pozwolił dziś na żadne wizyty.

Było to prawda. Masy chorobliwie ciekawych ludzi, zahipnotyzowanych przez prasę, przypomniały sobie o chorych znajomych z naszego szpitala i zapragnęły ich odwiedzić. Do mniejszych utrapień tych dni należały tłumy gości i bezustanne telefony.

— Dr. Kunce zakazał wizyt! Pomimo to, proszę, jeżeli dziś jeszcze kto do mnie przyjdzie, żeby go tu poprosić. Może pani powiedzieć doktorowi, że nic sobie nie robię z jego zakazów. Niech go wszyscy djabli!

— Z przyjemnością, proszę pani — odparłam grzecznie, wychodząc. W korytarzu spotkałam Ellen i posłałam do lodowni do kuchni djetetycznej po piwo dla pani Harrigan.

W chwilę potem wyłonili się ze schodów dr. Kunce i sierżant Lamb. Obaj byli bez kurtek, ale i tak wyglądali na spoconych i zziajanych.

— Jak tam pani Melady? — zapytał z miejsca doktór.

— Ciągle to samo.

— Ciągle to samo — powtórzył z powątpiewaniem sierżant. — No, spróbujemy z nią pogadać. Jeszcze nam nic nie powiedziała. Co, panie Kunze? Ale wiele się po niej nie spodziewam, jeżeli będzie tak warjowała jak zrana. Czy nie byłoby sposobu, żeby ją trochę utemperować?

— Nie odparł znękanym głosem doktór. — Niech pan idzie z nami. Pani Melady wymaga starannej opieki. Jakże tam idzie? Podszedł do biurka, przerzucił wykresy gorączki, zmarszczył brwi nad wykresem Dione, nad innemi kiwnął głową i zapytał znienacka, czy pani Harrigan nie kazała mu czegoś zakomunikować.

Zdjęła mnie pokusa powtórzenia mu jej polecenia dosłownie, lecz powiedziałam tylko, że prosi o pozwolenie przyjmowania wizyt.

— Och, naturalnie — odparł dr. Kunce. — W tych okolicznościach musimy zrobić dla niej wyjątek. Może przyjść jej adwokat w związku ze śmiercią jej męża. . . Niech pani będzie łaskawa ułatwić jej wszystko. Biedna kobieta!

Poszłam do 301-o zakomunikować Nancy, żeby wpuszczała gości do pani Harrigan i udałam się za sierżantem i doktorem do pokoju Dione. Już na progu usłyszałam jej wściekły głos, zaprzeczający jakby wiedziała coś o zniknięciu ojca i domagający się, aby ją zostawiono samą. Dr. Kunce, zlekka wzburzony w swem układnem opanowaniu, już zabierał się do odejścia, kiedy Dione usiadła nagle na łóżku.

— Gdzie jest chińska tabakierka? — krzyknęła. — Jeżeli musicie czegoś szukać, to ją znajdziecie. Czy szukaliście w jego pokoju?

— Naturalnie. — Odrzekł doktór. — Co to ma znaczyć? O jakiej tabakierce pani mówi i co ona ma wspólnego ze zniknięciem ojca pani?

— O chińskiej tabakierce — objaśniła ze złością. — Z niebieskiego lazulitu. W środku była formuła na Senjon.

Przez chwilę nikt się nie odezwał, a ona dodała ponuro:

— Mąż chciał to przemilczeć. Mówił że jeżeli powiemy, to wszyscy zaczną szukać i jeszcze kto ukradnie. Ale ja uważam, że policja powinna szukać. To bardzo cenny papierek.

— No, nie mówiłem, że to wszystko przez ten eter! — krzyknął sierżant Lamb. — Czy pani myśli, że ktoś ukradł tę formułę?

— Skąd ja mogę wiedzieć? — nadąsała się Dione i więcej z niej nie wyciągnęli.

d. c. n.

Wazelina z tranem rybim

świetnie goi rany.

W dniach od 8 do 14 października br odbył się w Paryżu zjazd chirurgów francuskich, który, jak rok rocznie, tak też i tym razem zgromadził sporo chirurgów z krajów z Francją zaprzyjaźnionych, a w szczególności z Anglji, Ameryki, Włoch, z państw małej Ententy, Grecji, Polski i innych. Nie brak też uczestników lub gości z Austrji i Niemiec.

Na tematy programowe wybrano tym razem: ropne zapalenie stawu kolanowego, zwężenie odbytnicy na tle zapalnem i chirurgję nadnerczy. Referaty na tematy te wygłosili oczywiście chirurdzy francuscy Gatelier (Paryż), Weiss (Strassburg), Huet (Paryż), Fouxmestreuse (Cartes), Leiboci (Paryż), Stricker (Mulhouse). Goście zagraniczni brali udział w dyskusji, m. in. zaś dr. Dziembowski z Bydgoszczy wygłosił koreferat w sprawie

leczenia ropnych zapaleń

stawu kolanowego.

Oprócz tematów programowych wygłoszono szereg odczytów na tematy dowolne M. in. wzbudził żywe zainteresowanie odczyt chirurga polskiego dr. Dziembowskiego z Bydgoszczy, dotyczący stosowania witaminów w chirurgji. Gdy dotąd witaminy przeważnie aplikowano jako środek wewnętrzny w chorobach wewnętrznych, autor tak jak szereg innych chirurgów stosuje witaminy miejscowo w leczeniu ran, oparzeń ropnych spraw zewnętrznych i td. Zalecana przez referenta maść, stanowiąca roztwór bogatego we witaminy tranu rybiego wazelinie, nadaje się znakomicie w tym kierunku i rany, a zwłaszcza rany poszarpane miażdżone, zakażone i tp. goją się świetnie pod jej wpływem. Stosowanie maści posiada poza tem i tę zaletę, że opatrunek z maścią tranową na skutek zawartych w niej witaminów może pozostać długo bez zmiany na ranie. W ten sposób unika się

nieuniknionego drażnienia ran,

z którem zawsze połączona jest częsta zmiana opatrunku. Dobre i niewrażliwe blizny tym sposobem otrzymywane stanowią dużą zaletę postępowania.

Oprócz referatów odbył się szereg pokazów, zwłaszcza z dziedziny kinematografji operacyjnej.

Zwiedzanie szpitali i seanse operacyjne uzupełniły nader ciekawy kongres.

PODSŁUCHANE

GEOGRAFJA.

Nauczyciel pokazuje globus uczniom i pyta:

— Dokąd dostałbym się, gdybym zaczął tu w tem miejscu wiercić bardzo długą dziurę w ziemi?

Uczeń: — Do domu warjatów panie psorze.

NIEPOROZUMIENIE.

— Co robi twój tatuś, kochaneczku?

— Trąbi w szynku.

— Mój Boże, taki pijak?

— Nie, jest saksofonistą w orkiestrze.

POMYŁKA.

— Pani przyjaciółka zaręczyła się w kinie?

— Tak, w ciemności biedak się pomylił.

ZNAWCA.

Głąbek nie zna się wprawdzie na muzyce, ale wybrał się na koncert, ponieważ nie chciał być gorszym od swych znajomych. Kiedy przyszedł, koncert już się rozpoczął. Spytał więc biletera:

—Co teraz grają?

— Dziewiątą symfonję Beethovena.

To się porządnie spóźniłem, kiedy już zdążyli przegrać osiem symfonij.

MIŁOŚĆ.

— Wiesz, Letkiewicz zwiał z biżuterją swojej narzeczonej!

— Tak, chciał jej usunąć kamienie z przed nóg.

OKREŚLENIE.

A. — Co nazywamy prawem małżeńskiem?

B. — Sumę wszystkich praw, które posiadał mąż przed ożenkiem.

Pożywna dieta dla chudych.

Na czem polega kuracja tucząca?

Chudość jest cierpieniem, które należy leczyć, przedewszystkiem środkami dietetycznemi, a więc racjonalnem odżywianiem się. Nie można tu stosować żadnych schematów, ale każdy powinien stosować djetę indywidualną, odpowiednio do przyczyny, która powoduje chudość. Tych przyczyn zaś i typów chudości jest kilka.

Najgorszy z nich, najbardziej uporczywy —to chudość wrodzona, konstytucjonalna. Cierpią na nią całe rodziny Jest ona **dziedziczna.**
Leczenie jej jest niezmiernie trudne.

Osoby, cierpiące na chudość wrodzoną, mają zwykle duży apetyt, co ułatwia przeprowadzenie kuracji tuczącej. Kuracja ta polega na dostarczeniu organizmowi pokarmów wysoko - wartościowych i łatwostrawnych, takich, jak masło, cukier, mąka, jaja, śmietana w najbardziej różnorodnych zestawieniach.

Dodać do tego należy odpowiednią ilość świeżych jarzyn, aby pożywienie nie było jednostronne i trochę mięsa lub sera. Ponieważ pożywienie takie jest bardzo skondensowane jeśli chodzi o jego wartość odżywczą nie należy przesadzać w ilości, bo przekarmienie mogłoby spowodować niestrawność i

dać efekt odwrotny.

Obok diety trzeba koniecznie zastosować inne środki tuczące. Najważniejszym z nich jest spokój i odpoczynek. Po posiłku należy pewien czas spokojnie leżeć przynajmniej dwie godziny. Powinno się używać też trochę ruchu, który zaostrza apetyt. Wskazane więc są spacery, byle nie nadmierne uciążliwe, trochę gimnastyki lub zabaw sportowych. Polecenia godną jest też niekiedy kuracja arszenikowa lub insulinowa, ale tę należy stosować tylko

za poradą lekarza.

Są też i inne typy wychudzenia.

Niektórzy np. cierpią na chroniczny brak apetytu i dlatego nie odżywiają się dostatecznie. Należy wówczas poprawić apetyt zapomocą różnorodnych dodatków ostrych dla pożywienia. Jeżeli i to nie pomaga, należy jeść często ale mało potrawy bardzo pożywne skondensowane.

Niekiedy przyczyną wychudzenia jest złe trawienie. Zdarza się np., że aby kogoś forsownie odżywić, daje mu się dużo mleka. Powstają wówczas fermentacje w jelitach, które uniemożliwiają należyte przyswojenie części pożywnych.

Niekiedy czynność gruczołów trawiennych jest upośledzona. W takim wypadku trzeba podawać tylko pokarmy łatwo przyswajalne, a więc doskonale wypieczone, wysmażone i ugotowane, dokładnie przetarte i rozdrobnione, najlepiej w postaci płynnej lub półpłynnej. Obok tego trzeba stosować środki lecznicze, pobudzające czynności gruczołów trawiennych.

Nie trzeba wreszcie zapominać, że wychudzenie może być objawem jakiegoś ukrytego cierpienia, np. gruźlicy. nowotworu i aby utyć, trzeba się tej choroby pozbyć, wyleczyć ją. A to już jest zadaniem lekarza.

Wrazidło schowany do pudła

Sensacyjne wieści z ringów

Wydział Sportowy zdecydował się w ostatniej chwili, nie wysyłać Wrazidły na obóz bokserski do stolicy. Wrazidło miał bowiem wykazać b. słabą formę na meczu z rudzką „Slavią“. Wtajemniczeni twierdzą jednak, że Wydział Śląskiego O. Z. B. uległ prośbom Policyjnego KS., który obawia się „powrót“, o tego czołowego zawodnika.

B. K. S. Nowy Bytom — Sokół Rybnik 11:5.

Zespół rybnicki reprezentuje się ostatnio b. słabo, na zawodnikach, znać brak treningu, a liczna, bo w ilości około 3000 osób zebrana publiczność, doznała niemałego rozczarowania.

BKS na pierwszym planie według, kolejności wag: Krawczyk I nokautuje w II-giej rundzie Pośpiecha, walka Suchan-Wilczek kończy się zasłużonym remisem, Krawczyk I ciężko nokautuje w 1-szej rundzie Nowaka, Pandera ulega Plucie II przez k. o. Macioszek uzyskuje w spotkaniu z Sobikiem wysokie zwycięstwo punktowe, pomimo, że już pierwszem starciu musiał się zapoznać z deskami. Gruszka wygrywa punkty w. o. wskutek nadwagi Jędryckiego II, spotkanie towarzyskie przynosi remis. Paszek niedużo miał do powiedzenia wobec Kolonki, to też ulega mu wysoko na punkty.

Spotkania w wadze ciężkiej mają już swą groteskową tradycję. Na Śląsku brak zawodników do tej kategorji, wobec czego kluby wstawiają ludzi będących zupełnie bez treningu, ku uciesze naturalnie publiczności. Tak też tutaj. Ucherek, jeden z nielicznych zastępców wagi ciężkiej robił z Jędryckim I ci tylko chciał. Politowanie budził jednak ten ostatni, kiedy musiano go po pierwszej rundzie wynieść z ringu.

Ruch — Naprzód 13:3.

W wadze muszej Polok zwycięża Brosza (N) na punkty, w kogucie. Proske i Szymura II. stoczyli walkę nierozstrzygniętą; piórkowej. Abraham (R) ulega Rudzkiemu wys. na punkty; w lekkiej, Ponanta wygrywa w drugiej rundzie z Pasternakiem przez techniczny nokaut; w półśredniej, Bieniek, wykazując świetną formę, wygrywa wysoko na punkty z Szymurą I (N). Waga średnia przyniosła zwycięstwo punktowe Wiedemannowi (R) nad Nieszporkiem; waga półciężka zaś stanowiła niemałą sensacie, bowiem faworyzowany Wiechowski (N) przegrywa niespodziewanie z Nawratem. Ostatnią walkę wygrywa Ruch walkowerem (Koszmider). Sędziowali pp. Karaś (ring) oraz Karch i Drzymała na punkty.

Kraftsportverein „06“ Bytom, odniósł ostatnio dwa niespodziewane zwycięstwa na Śląsku Polskim. Goszcząc w Nowej Wsi, pobił tamt. ciężkoatletów 11:9 w zapasach, oraz 7.080:2.685 w dźwiganiu ciężarów.

W zapasach przebieg zawodów był następujący (kolejność wag): Michallik (06), zwycięża Heleczka w 8-mej min. przerzutem, Mollich (06), zwycięża Kuligowskiego II na punkty (!), Klisch (06), ulega w 3,5 min. Mazurkowi, podobnie Grella (06), który uległ Kuligowskiemu I w 2-giej. W pięknym stylu Błażyca (N. W.) pokonał w 2 min. ambitnego Tallę (06), zaś Grodzki uległ niespodziewanie Malekowi w 7-mej. Do tej chwili gospodarze prowadzili 9:8. Rozstrzygnięcie przyniosło dopiero ostatnie spotkanie, kiedy to Lepszy (06), zmusił Wieczorka w 2 min. do poddania się. Publiczności pełna sala, organizacja sprawna.

Garbarnia krakowska wniosła protest do PZGS w sprawie finałowego meczu o mistrzostwo Polski ze Zjednoczonemi, zakończonego zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 6:5, motywując swój protest tem, że w dogrywce rozegranej nazajutrz po mecz brał udział usunięty z boiska bramkarz łodzianiu Janowski.

Protest ten jest jednak oparty na większych informacjach. Janowski nie był wcale usuwany z boiska i miał pełne prawo grać, to też odwołanie ma minimalne szanse uwzględnienia.

Pisma polskie obiegła w bieżącym tygodniu pierwszorzędna wiadomość, sprokurowana przez jedną z agencyj sportowych: w niedzielę mistrz Niemiec Schalke 04 został rozgromiony w Belgji przez S. C. Daring (Bruksela) 4:0!

Rewelicyjny wynik nie jest bujdą. Rzeczywiście, Schalke 04, pokonany został w tak wysokim stosunku. Inna rzecz, że sztuka ta udała się Daringowi siedem miesięcy temu, kiedy mistrz Rzeszy przechodził okres słabej formy!!!

Skąd więc powstała plotka? Poprostu jedno z pism prowincjonalnych zamieściło rozważania o grze Schalke i wspomniało w nich o bolesnej porażce. Agencja podchwyciła chętnie, czujnie, szybko i inteligentnie frapującą wiadomość i zaprezentowała ją pismom w tej żenującej formie.

Kto zaufał agencji — ten wpadł! Swoją drogą, źle świadczy o naszych dziennikarzach sportowych fakt, że nie potrafią tak napisać wiadomości, by zmusić choćby tylko własnych, kolegów do przeczytania ich do końca!

Poświęcenie Domu Sportowego

Nowoczesne urządzenia gmachu

Sport śląski ma coraz lepsze warunki rozwoju. Wczorajszej niedzieli został poświęcony i oddany do użytku pierwszy w Polsce „Dom Sportowy“, który pomieści wszystkie organizacje i związki sportowe. Elewacja tego dwu piętrowego gmachu przedstawia się naprawdę wspaniale. Dotychczas wszystkie organizacje i kluby sportowe poniewierały się po najrozmaitszych lokalach restauracyjnych, co w zestawieniu z celami (tężyzna zdrowia, wychowanie fizyczne), wyglądało dość groteskowo. Zawiadować domem będzie katowicki Ośrodek. WF, który pomieszczenie znajdzie tam także.

Wszystkie pokoje ułożono parkietem, wyposażono w nowoczesne urządzenia, a rozmieszczenie ubikacyj jest idealne. Nad lokalami związków, całe górne piętro poświęcone zostanie na hotel, gdzie przybywające do stolicy województwa drużyny będą mogły tanio nocować. Przy hotelu znajdzie się naturalnie i bufet.

Na dachu urządzono taras, który w porze letniej będzie mógł być wykorzystany i na zebrania.

Również i prasa sportowa otrzyma tam swoje locum.

Koszta budowy domu wyniosły okręgło 120 tysięcy.

Poświęcenia domu dokonał ks. mjr. Bombas, otwarcia zaś p. wojewoda śląski Dr. Grażyński.

Teatr rewji

Dziś w poniedziałek, dnia 12. 11. — „NA PIERWSZY OGIEŃ“ — pełna humoru, pięknych melodyj i efektownych tańców rewja w 2 częściach, cieszy się zasłużonem uznaniem Rozbawiona publiczność nie szczędzi wykonawcom oklasków. Na szczególne wyróżnienie zasługują numery: Hiszpańska inscenizacja, Uwodziciel, Marynarze, Nasz pomnik, Legenda o walcu, Nie pieprz Pietrze, Ekstaza Na rogu ulicy, Znajome typki z ekranu i inne Eleganckie toalety i przepiękne kostjumy oraz pomysłowe dekoracje dopełniają wyjątkowo udanej całości. Rzetelny wysiłek artystów i dyrekcji, aby teatr „Rarytas“ postawić na właściwym poziomie, został uwieńczony powodzeniem.

Bilety w cenie od zł. 1,10 do 4,40 (wraz z dopłatami) nabywać można w firmie „Mar“ ul. Dworcowa 18, telefon 341-04,

RADJO

KATOWICE — Poniedziałek, 12 listopada.

6,45—8,00 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu, hejnał i komunikat mateorologiczny. 12,10 Transmisja ze Lwowa. 13,00 Transmisja z Warszawy. 15,30 Transmisja z Warszawy. 15,35 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Transmisja z Poznania. 16,15 Muzyka (płyty). 16,45 Odczyt. 17,00 Transmisja z Poznania. 17,25 „Ogrodnik śląski“. 17,35 Transmisja z Warszawy. 18,00 „Śląsk a Polska w dobie rozkwitu“. 18,15 Transmisja z Warszawy. 19,25 Komunikaty. 19,30 Transmisja z Warszawy. 19,50 Wiadomości sportowe ze Śląska. 20,00 Transmisja z Warszawy. 22,00 Koncerty reklamowy. 22,15 do 23.30 Transmisja z Warszawy.

Rejwach w synagodze.

Rabin zrezygnował z przemówienia.

Z Brodów donoszą:

Główna synagoga w Brodach była widownią awanturniczych zajść. Przybył do Brodów rabin Berisch Steinberg z Rzeszowa, celem odwiedzenia swej rodziny. Korzystając z bytności w Brodach postanowił on wygłosić w głównej synagodze mowę w sprawie toczącej się obecnie walki o wybór rabina w Brodach, a w szczególności, jako senior rodziny rabinackiej Steinbergów.

Przed wygłoszeniem zapowiedzianej mowy poplecznicy kandydującego również rabina J. Poppersa wprowadzili do synagogi osoby, niemające nic wspólnego z wyborami, celem wywołania awantur i kiedy rabin Steinberg zaczął przemawiać do zgromadzonych w liczbie około 2.000 osób, na dany znak stronnicy rabina Poppersa zaczęli wyprawiać awantury, przeszkadzając mówcy w wygłoszeniu mowy. W czasie tych niezwykłych awantur zostało kilka osób poturbowanych, a wśród nich dwie osoby nawet pobito do krwi.

Dopiero pojawienie się w synagodze wezwanych posterunkowych PP. przywróciło ład i porządek. Rabin Steinberg jednak wobec takich zajść, musiał odstąpić od zamiaru wygłoszenia mowy.

Głównych aranżerów zajść w liczbie 3 osób zatrzymano do dyspozycji władz bezpieczeństwa.

ŁOWIENIE REKINOW

nie jest niebezpieczne.

W Paryżu bawi jeden z nielicznych ludzi, którzy swój majątek zawdzięczają „tygrysom Oceanu". Jest to młody Francuz, Paul Budker, który z pomocą uczonego dra Longiviera założył na wybrzeżu zachodnio afrykańskiem koło Dakar prawdziwą farmę rekinów i doskonale na tem zarabia.

Budkier uważa rekina za całkiem nieszkodliwe zwierzę.

„Stwierdziliśmy koło Dakaru 230 gatunków — oświadczył on jednemu z dziennikarzy — wody roją się od nich, a tylko dwa lub trzy z tych gatunków mogą być niebezpieczne dla człowieka. Napadają dopiero wtedy, kiedy są przerażone, albo podrażnione. W Dakarze nigdy się jeszcze nie zdarzyło, aby pływak został napadnięty a przecież o kilkaset metrów od wybrzeża jest tysiące potworów".

„Również i łowienie rekinów nie jest niebezpieczne. Bestje te nie mogą poruszać się w tył. To nam ułatwia ich łowienie. Skóra rekina jest najlepszym materjałem do rozmaitych wyrobów galanteryjnych, a wątroba dostarcza doskonałego tłuszczu na mydło. Niektóre części ich ciała są oddawna uznanym delikatesem. Handel rekinami opłaca się".

Tytuł i pieniądze.

Max Schmeling czai się do skoku.

Tytuł mistrza świata w boksie w wadze ciężkiej jest tą konkurencją sportowa, która interesuje najszerszy bodaj ogół zwolenników sportu na całym świecie. Jak wiadomo, obecnie tytuł ten dzierży Amerykanin Max Baer, który odebrał go w sensacyjnej walce olbrzymowi włoskiemu Carnerze. Na tytuł ten ma apetyt szereg innych bokserów, gdyż w danym wypadku nie chodzi tylko o sam zaszczyt, ale także o znaczne sumy pieniężne, jakie inkasuje mistrz zarówno w walce decydującej o tytule, jak również w licznych, późniejszych walkach pokazowych.

Jednym z najusilniej dążących zawodników do tytułu mistrza jest były mistrz świata, Niemiec, Max Schmeling

W walce eliminacyjnej pokonał on wschodzącą gwiazdę boksu niemieckiego Neusela, a obecnie ma zamiar rozegrać mecz rewanżowy z Hamasem. Zwycięzca tego spotkania zmierzy się prawdopodobnie w czerwcu 1935 r. z Baerem.

Hamas jest studentem uniwersytetu Pensylwanja. Po zwycięstwie nad Schmelingiem uważał on, że zwycięstwo daje mu już pełne prawo do ubiegania się o tytuł mistrza i nie chciał z nikim walczyć, **jak tylko z Baerem.** Tymczasem okazało się ,że Baer wcale nie ma ochoty walczyć z nim, a managerowie także uważali, że Hamas musi czegoś więcej dokonać, zanim do puszczą go do walki.

Hamas więc spotkał się w dn. 5 października z nową gwiazdą boksu kalifornijskiego Laskym i odniósł nad nim zwycięstwo punktowe.

Walka Schmelinga z Hamasem odbędzie się w lutym 1935 r.

Tak. jak się obecnie sytuacja przedstawia, to Hamas znajduje się w gorszej pozycji i większość znawców przepowiada zwycięstwo Schmelingowi. Dysponuje on wielką siłą woli i zapowiadał już głośno, że musi ponownie

zdobyć mistrzostwo świata.

Jeśli więc Schmelingowi uda się pokonać Hamasa, to wówczas dojdzie do drugiego sensacyjnego reważu, a miano wicie do walki z Baerem. Ten ostatni — jak wiadomo — pokonał Schmelinga w r. 1933 i przeszkodził mu w odebraniu tytułu mistrza Jackowi Sharkeyowi. Wówczas również planowano walkę rewanżoną Baer — Schmeling, ale do niej nie doszło. A w międzyczasie na tronie mistrza świata zasiadł Carnera, który następnie stracił **tytuł na rzecz Baera.**

Tak więc przed Schmelingiem stoją dwa poważne zadania. Jeśli uda mu się pierwsze, to bardzo prawdopodobnem jest, że i drugie będzie przez niego rozwiązane pomyślnie. Jeśli kiedykolwiek nie trafi się wypadek możliwości ponownego zdobycia tytułu mistrza świata przez tego, kto go utracił, taka okazja nadarza się właśnie obecnie. Zasada, iż odebranie utraconego tytułu jest niemożliwością („the never come back), jest obecnie bardzo zagrożona i Schmeling jest bodaj tym bokserem, który może ją jako pierwszy przełamać.

MAURICE BOURDET.

CZEK.

Znalazłszy się na pierwszym skręcie drogi, otaczającej kołem jezioro, Robert Melchior spostrzegł, że już od dobrych dziesięciu minut nieświadomie szedł śladami swej sąsiadki przy stole hotelowym. Wybuch śmiechu, z jakim młoda kobieta odwróciła się do niego, świadczył, że na szczęście nie posądzała go o jakie ukryte zamiary.

— Widzę, że jest pan roztargniony — rzekła mu, gdy zbliżył się do niej — mimo to przyzna pan, że jest to zlekka kompromitujące dla mnie...

— Przyznaję się do swej wady — rzekł — aczkolwiek po namyśle zgodzi się pani, że niema innego sposobu zawarcia znajomości. W naszym hotelu panują dziwne zwyczaje: każdy uporczywie pilnuje swej nietykalności. Nie znaczy to wcale — dodał po krótkiej pauzie — że nie znoszę samotności. Potrzebna mi jest nawet jako środek wzmacniający.

— Ach! panu także? — zdziwiła się.

Przyjrzeli się sobie badawczo i spokojnie. Bowiem niekiedy pojedyńcze słowo lepiej określa stan duszy, niż mogłaby to zrobić długa spowiedź. Gdy ruszyli razem w dalszą drogę, w rozmowę ich wplotły się pierwsze zwierzenia. Odile napomknęła coś o rekonwalescencji sentymentalnej; Robert o kuracji dla zapomnienia. Żadne z nich jeszcze nie przekroczyło trzydziestki. Przeszli przez burzę uczucia i oboje stale wyrzekali się go już nazawsze.

Nazajutrz obrali inną drogę dla przechadzki. Niezadługo nadszedł czas, gdy zasiedli przy obiedzie do wspólnego stolika. Odile była rozwódką; Robert nie był jeszcze żonaty. Co do miłości, wyznawali zapatrywania zgodne z ich wiekiem i epoką, w której żyli. W każdym razie silili się w ogniu swych dyskusyj wygłaszać jednakowe zasady, zaprzeczające wszelkim porywom serca. Gdy Robert po raz pierwszy nachylił się nad Odilą, już wyciągnęła ramiona, zanim jeszcze wziął ją w objęcia. Zdawało się obojgu, że w stopniu dostatecznym wyrzekli się więzów

wrażeniu, jakie ją ogarniało.

przestarzałych zasad, by móc sobie pozwolić na podobną ich negację w praktyce.

Wakacje ich minęły w rytmie tej przygody. Według umowy, w stosunku ich nie było nic głębszego, przedewszystkiem żadnych wzajemnych zwierzeń. Wieczora ich rozstania (Odile wracała do Paryża wcześniej od Roberta) młoda kobieta postanowiła zerwać więzy milczenia.

Szli tąże drogą, okrążającą jezioro. Na gładkiej powierzchni fal płynęła łódź żaglowa, tak lekka, że wydawała się obłokiem, spadłym z nieba.

— Wybaczysz mi — rzekła Odile — że złożę ci pewne wyznanie. Czuję, że winnam je tobie.

— Nigdy tego nie wymagałem od ciebie — rzekł Robert głosem, który drżał mimowoli.

— Obawiam się — rzekła — że nie zdając sobie z tego sprawy, moglibyśmy piastować jakie złudzenia w stosunku do nas samych. Prawda razić nas nie może po tem, cośmy sobie przyrzekli, nie mylę się przecież?

Wobec milczenia Roberta, ciągnęła:

— Nie kocham ciebie, Robercie, albo, mówiąc ściślej, kochałam w tobie tylko wspomnienie innego. Człowiek ten, o którym opowiadałam, zajmował w życiu mem tak wielkie miejsce, że nie zapomnę go nigdy. Dlaczego pragnęłam wskrzesić go w tobie? Może dlatego, że macie rysy podobne, tę samą jasność spojrzenia, tę samą — solidną i spokojną postawę — które kierują wami śmiało ku waszemu przeznaczeniu... Ale dlatego, że wart jesteś czegoś więcej niż losu cudzego odbicia, i dlatego także, że mógłbyś mi dać więcej od tamtego, ja zaś pragnę tylko zamknąć ciebie w ograniczonem kole jego możliwości, zrodziła się we mnie obawa...

— I co dalej?

— A więc — odpowiedziała — powiedzmy sobie, że był to tylko przelotny kaprys...

— Masz rację — rzekł z prostotą. — Pozatem tak będzie dogodniej...

Nieco później Odile otrzymała od Roberta list, bardzo lakoniczny:

„Za kaprysy płaci się — pisał. — Nasz nie wydał mi się zanadto drogi".

Do listu dołączył czek na 25.000 franków.

* * *

Gdy tego rana zameldowano mu panią Charny, po ustach Roberta przemknął uśmiech. Nigdy nie wątpił o tej wizycie, lecz mylił się, przypuszczając, że ujrzy oburzoną i rozgniewaną kobietę.

Odile zjawiła się w jego gabinecie, zupełnie spokojna.

— Przychodzę — rzekła już na progu — sprostować drobną pomyłkę, popełnioną przez pana. Nie znam pani Charny, której przesłał pan ten czek. Zbieżność nazwisk tylko, zapewne?

Nie zdążył jeszcze odpowiedzieć, gdy już ciągnęła:

— Owa pani Charny, gdyby choć cośkolwiek przyjęła od pana, byłaby oczywiście tem, czembym nie chciała jej widzieć. Nie tak suje się pieniędzmi tego rodzaju stosunków pomiędzy kobietą a mężczyzną. Czy sądzi pan, że nawet, gdyby ta kobieta była zupełnie biedna, mogłaby przyjąć coś podobnego od pana?

— Tego nie sądzę — rzekł — ale w najmniejszym bodaj stopniu nie żałuję swego gestu.

— Najwidoczniej zapatrujemy się na sprawę z różnego punktu widzenia?

— Zupełnie zgadzam się z panią co do tego. O ile kobieta ulega mężczyźnie, jak pani to zrobiła przed kilku tygodniami, jest zawsze podstawą do przypuszczenia, że w stosunku tym szuka raczej zaspokojenia fantazji niż interesu. Lecz nikt nie pyta jej o to. Niechaj wzamian przynajmniej uszanuje wstydliwość takiej... zamiany i wszystkich miłych wspomnień, jakie ona za sobą pociąga. Nie pomyślała pani o tem, że są tajemnice, których przemocą odsłaniać nie należy. Pani podobała mi się. Co do mnie, nie podobałem się pani, a budziłem tylko wspomnienie kogoś trzeciego. Nie chcę podobnej łaski, rozumie mnie pani, zwłaszcza od ciebie...

Przyjrzała mu się po raz pierwszy, odkąd tutaj przyszła. Wszystka krew jego odbiegła od twarzy, a ręce kurczowo trzymały się biurka. Próbowała oprzeć się bolesnemu

— Jest to powód mimo wszystko niedostateczny, by mieszać mnie z błotem i upokorzyć do głębi, darząc mnie największą pogardą.

— A pani czy potraktowała mnie lepiej? — odparł gwałtownie. — Wykluczyłaś zupełnie myśl, że mogłem pokochać ciebie. Uległaś tylko swemu kaprysowi. Cóż ciebie obchodziły jego konsekwencje? Odrzuciłaś mnie, zostawiając mnie samego z mojem cierpieniem. Nie chciałem, żeby tak pozostało... Wolno pani czyn mój zakwalifikować, jak zechcesz, w każdym wypadku osądzisz tylko siebie.

Zapanowało ciężkie milczenie, gdyż Odile zdobyć się nie mogła na odpowiedź. Zaczynała rozumieć. Zatarł się nagle obraz frywolnego i czarującego Roberta Melchiora, wesołego towarzysza, nieczułego na jakąkolwiek formę uczucia, niezdolnego odwzajemnić się sercem za serce. W człowieku, który stał przed nią, odkryła nieubłaganego analityka uczuć własnych, których wyznać nie chciała przed sobą samą.

Pragnienie oddania i oparcia, którego nieświadomie szukała u pierwszego w swem życiu kochanka, zostało jej dane, podczas gdy oczekiwała tylko zabawy i pozorów uczucia. Czy to ze swego bólu i żalu Robert czerpał ten autorytet, wzniosłość i siłę, które przeistoczyły go w jej oczach? Odile przestała nawet czuć żal do niego za gest raniący ją. Tłumaczyła go. Wytłumaczyła już... Wyciągnęła do Roberta drżące ręce:

— Czy zgodzisz się towarzyszyć mi na śniadanie?

— Dobrze — rzekł z bladym uśmiechem — o ile wytłumaczysz mi, co to jest kaprys...

— Niema już kaprysu — rzekła Odile.

* * *

Przewodnicząca komitetu Kolonij Letnich dla dzieci odebrała kilka dni później czek na 25.000 franków dla instytucji, którą się opiekowała. Nazwisko ofiarodawcy było jej nieznane. Na kartce dołączonej do czeku czytała:

„Dowód szczęścia kochającej się pary".

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas. Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.